

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
P O L S K I C H



W A R S Z A W A  
R O K X I I — 1 9 6 0

*Poradnik*

**BIBLIOTEKARZA**

**3**

(126)

## S P I S T R E Ś C I:

JAN MAKARUK. Współzawodnictwo rozwija się . . . . .	65
Wyniki konkursów Ministerstwa Kultury i Sztuki . . . . .	67
JAN ANDRYSZCZAK. Gołębie . . . . .	68
LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Warsztat i formy służby informacyjnej biblioteki szkoły podstawowej . . . . .	71
LESZEK ADAMÓW. Udany eksperyment . . . . .	74
W. KOŁODZIEJSKI. Zanim siądziemy do czytania (II) . . . . .	75

### Rozmowy z pisarzami:

MONIKA WARNEŃSKA. Leon Kruczkowski o „Kordianie i chamie” . . . . .	80
---	----

### Wśród książek:

A. B. Książki o dawnej Warszawie . . . . .	84
--	----

### Z terenu:

MARIA JUNGOWA. O współpracy bibliotek z uniwersytetami powszechnymi . . . . .	92
Pisarze i książki w anegdocie. (Podała do druku HALINA PRZEWOSKA) . . . . .	94

---

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

W y d a w c a: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

A d r e s redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47.  
Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna: 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł.

---

Nakład 14000. Papier druk. sat. kl. V, 70 x 100 cm, 60 g. Objętość 2 ark. druk.  
Cena zł 3.— Druk ukończono w marcu 1960 r.

---

RSW „Prasa”, Warszawa, Tarczyńska 8. Zam. 302 C-84

# Poradnik

# BIBLIOTEKARZA

3

(126)

ROK XII

MARZEC

1960

Jan Makaruk

## WSPÓLZAWODNICTWO ROZWIJA SIĘ

Pierwsze wiadomości, jakie napływają z bibliotek całego kraju, mówią, że bibliotekarze przychylnie ustosunkowali się do założeń współzawodnictwa. Wykazali duże zrozumienie potrzeby wzmoczenia wysiłku, aby jeszcze skuteczniej niż dotychczas rozwijać czytelnictwo, wiązać je z potrzebami kulturalnymi i zawodowymi środowiska.

Przystępując do współzawodnictwa, wykazali, że potrafią rzetelnie pracować na codzień i wzmoczyć wysiłek w celu podniesienia poziomu tej dziedziny pracy, która tego najbardziej potrzebuje. Dobrze zrozumieli uwagę podaną w broszurze o warunkach współzawodnictwa, że:

„Zgłoszenia do współzawodnictwa nie mają wymieniać wszystkich czynności, które bibliotekarz zobowiązany jest normalnie wykonywać, lecz wysunąć jedynie najważniejsze sprawy, na załatwieniu których skoncentruje się dodatkowe wysiłki, aby lepiej przygotować bibliotekę do wykonywania jej zadań”.

Kierując się tą wskazówką, skrupulatnie przeprowadzali analizę dotychczasowej działalności biblioteki. Na podstawie analizy wnikliwie określali dotychczasowe niedomagania i potrzeby. Ustalali dziedziny pracy bibliotecznej, którą trzeba poszerzyć i pogłębić. Po ustaleniu najpilniejszych zadań podejmowali odpowiednie zobowiązania. Podejmowali zobowiązania w głębokim przeświadczeniu, że poprzez wzmoczony wysiłek zrealizują je w pełni, a przez to przyczynią się do podniesienia poziomu działalności biblioteki i zajmą dobrą lokatę we współzawodnictwie.

Nadzieję swoją opierali na doświadczeniu lat ubiegłych, które dowiodły — jak twierdzi łódzka „Błyskawica” że „potrafią skutecznie pracować i współzawodniczyć, że nie brak im zapału do wykonania tych zadań, jakie przed bibliotekarzami postawiło nasze społeczeństwo”.

Zobowiązania podejmowali bibliotekarze różnych sieci bibliotek. Jeżeli chodzi o biblioteki wiejskie, to bibliotekarze przystąpili do współzawodnictwa na ogół dość licznie. Słabiej natomiast przedstawia się sprawa

z kierownikami punktów bibliotecznych. Braki w dotychczasowych informacjach nie pozwalają jeszcze na pełne zestawienie liczbowe z całego kraju. Podajemy więc tylko przykłady przebiegu współzawodnictwa bibliotecznego na dzień 1.I.1960 r. w niektórych województwach.

### **Województwo białostockie**

Na 256 bibliotek gromadzkich przystąpiło do współzawodnictwa 205. Na 1811 punktów bibliotecznych przystąpiło do współzawodnictwa zaledwie 300.

### **Województwo koszalińskie**

Na 132 biblioteki gromadzkie przystąpiło 115, a na 820 punktów tylko 289.

### **Województwo opolskie**

Na 205 bibliotek gromadzkich przystąpiło do współzawodnictwa zaledwie 83, a na 594 punkty biblioteczne — tylko 17.

W innych województwach sytuacja na dzień 1.I.1960 r. przedstawiała się podobnie. Świeżo nadchodzące wiadomości mówią, że w niektórych województwach i powiatach już wszystkie biblioteki gromadzkie przystąpiły do współzawodnictwa, a w innych podjęły już zobowiązania, ale nie zdążyli zgłosić do biblioteki powiatowej, a te nie podały zestawień bibliotecze wojewódzkiej.

Nadesłane materiały wskazują, że gromadzkie biblioteki podjęły zobowiązania w różnych dziedzinach swojej działalności. Zależało to najczęściej od potrzeb środowiska i możliwości bibliotekarza. Na ogół dotyczą one:

- a) wyposażenia bibliotek i estetyki wnętrza wypożyczalni,
- b) uporządkowania i konserwacji księgozbiorów,
- c) usprawnienia obsługi czytelników w wypożyczalni,
- d) ożywienie działalności czytelniczej (zjednywanie nowych czytelników, organizowanie zespołów czytelniczych, urządzenie wieczorów bajek dla dzieci, wieczorów literackich i spotkań z autorami),
- e) organizowania i wyposażenia czytelń.

Wśród podjętych zobowiązań większość dotyczy uporządkowania księgozbiorów, katalogów — słowem technicznej działalności biblioteki. Niezawodnie dobrze przygotowany warsztat pracy ułatwia obsługę czytelników i z tej racji trzeba dbać o porządek w księgozbiorach, katalogach itp. Wydaje się jednak, że w większości wypadków niedomagania w zakresie porządku księgozbiorów i katalogów da się usunąć drogą normalnych zajęć codziennych. Tylko w nielicznych wypadkach wymaga to wzmoczonego wysiłku, a więc podjęcia zobowiązania.

Doświadczenie wykazuje, że więcej potrzeba poświęcić wysiłku w dziedzinie poszerzenia i pogłębiania czytelnictwa, wiązania go z działalnością kulturalno-oświatową, społeczną i gospodarczą środowiska. Dobrze więc czynią ci bibliotekarze i kierownicy punktów bibliotecznych, którzy podejmując zobowiązania zwracają baczną uwagę na działalność czytelniczą, na wychowawcze oddziaływanie swojej placówki na środowisko.

Wielu z bibliotekarzy podjęło inicjatywę w kierunku wiązania działalności biblioteki z działalnością kulturalno-oświatową instytucji i organi-

zacji społecznych. Bibliotekarze wspólnie z zarządem koła ZMW czy Kółka Rolniczego urządzają wieczory literackie, cykle odczytów ilustrowanych wyświetlaniem przezroczy lub filmów oświatowych.

W niektórych miejscowościach bibliotekarze przy pomocy prezydiów rad narodowych urządzają czytelnie, które ułatwią zorganizowanie pracy czytelniczej i samokształceniowej w środowisku. Nie jest to sprawa łatwa, gdyż obok wysiłku bibliotekarza potrzebny jest przydział odpowiedniego lokalu i zdobycie umeblowania. Są jednak prezydja rad gromadzkich, które doceniają inicjatywę bibliotekarzy, przydzielają lokale na czytelnie i dopomagają w umeblowaniu. Szczególniej wyraźnie to wystąpiło w województwie gdańskim, gdzie w dniu 31 stycznia 1960 r. otwarto aż dziewięć dobrze wyposażonych czytelń przy bibliotekach w następujących gromadach: Rudno, Gronowo i Subkowy pow. Tczew; Dziemiany pow. Kościerzyna; Stare Pole pow. Malbork; Mierzyszyn pow. Gdańsk; Stegna pow. Nowy Dwór; Krokowo pow. Puck i Kielno pow. Wejherowo.

Nowootwarte placówki mają trochę inny charakter niż dotychczas prowadzone czytelnie. Stąd też dano im inną nazwę, a mianowicie: Wiejskie Kluby Książki i Prasy. O ich założeniach, organizacji pracy pomówimy osobno. Tym razem warto jedynie podkreślić, że są pięknym przykładem już osiągniętych wyników współzawodnictwa bibliotek.

#### WYNIKI KONKURSÓW MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI

Ministerstwo Kultury i Sztuki Departament Pracy Kulturalno Oświatowej, i Bibliotek ogłasza wyniki konkursów:

- na pracę z zakresu krytyki współczesnej literatury dla dzieci
- na opis doświadczeń z zakresu pracy bibliotecznej z dziećmi i młodzieżą.

---

Jury konkursu na **pracę z zakresu krytyki współczesnej literatury dla dzieci** — w składzie: A. Łasiewicka, mgr K. Kuliczkowska, mgr F. Neubert i M. Gutry — po rozpatrzeniu 10 zgłoszonych prac orzekło, że 6 prac nie odpowiada warunkom konkursu.

I nagrody nie przyznano. **II nagrodę** w wysokości 6000 zł otrzymała praca oznaczona godłem „**Krzysztof**”. III nagrody nie przyznano.

Po otwarciu kopert stwierdzono, że pracę oznaczoną godłem „Krzysztof” napisał ob. **Janusz Domagalik z Warszawy**.

Jury konkursu na **opis doświadczeń z zakresu pracy bibliotecznej z dziećmi i młodzieżą** — w składzie: mgr J. Adler, R. Łukaszewska i M. Gutry —

I nagrody nie przyznało nikomu. **II nagrodę** w wysokości 1000 zł otrzymała praca oznaczona godłem „**Gołębie**”. **III nagrodę** w wysokości 500 zł otrzymała praca oznaczona godłem „**Bibliotekarka z V**”.

Po otwarciu kopert stwierdzono, że pracę oznaczoną godłem „Gołębie” nadał ob. **Jan Andryszczak z Wadowic**, a pracę oznaczoną godłem „Bibliotekarka z V” — ob. **Krzyszyna Reutt z Łodzi**.

---

Dajemy naszym Czytelnikom możliwość zapoznania się z nagrodzoną pracą kol. **Jana Andryszczaka**.

W tym krótkim artykule pragnę podzielić się z kolegami bibliotekarzami moimi doświadczeniami z pracy z młodzieżą pozaszkolną. Chcę pokazać jak doszło do tego, że chłopcy poznani nie w bibliotece, szkole ani też w świetlicy, ale na targowicy wśród handlarzy, gołębiarzy polubili książki tak jak przez siebie hodowane gołębie „mewki” czy „purcle” i tak samo potem potrafili z przejęciem dyskutować na temat przeczytanej książki — jak wprawdzie zachwycali się gołębiem rasowym, jego budową i wyglądem.

Chłopcy ci — gołębiarze, a późniejsi czytelnicy, z książką zetknęli się już w szkole podstawowej. Specjalnie w nauce „orłami” nie byli, ale siódmą klasę skończyli nawet z ocenami pozytywnymi. Dlaczego dalej się nie uczyli — sami nie potrafili odpowiedzieć. Specjalnych zainteresowań poza gołębiarstwem nie wykazywali. Wszyscy byli na utrzymaniu u swoich rodziców, a handel gołębiami dawał im od czasu do czasu znikome dochody. (Prawie wszyscy palili papierosy).

Moje kontakty z tymi chłopcami były tym łatwiejsze, że sam jestem „gołębiarzem” i lubię hodować te ptaki.

Gdybym przypuszczał, że na ten temat będę pisał, na pewno robiłbym notatki i postarałbym się o fotografie chłopców. Obecnie oprzeć się muszę wyłącznie na mojej pamięci, ale postaram się zrobić to możliwie wiernie.

„Moją grupkę” młodzieży stanowili chłopcy do lat 18. Na początku było ich niewielu — bo tylko 4. W ciągu roku 1956 i 1957 liczba ich wzrosła do czternastu, wliczając do tego trzy dziewczynki (siostry moich chłopców) — razem było ich siedemnaścioro.

Dla zorientowania podaję parę wiadomości lokalnych. Znajdujemy się w miasteczku powiatowym, gdzie liczba mieszkańców dochodzi do 10 tysięcy osób. Są tu dwie szkoły podstawowe, trzy — średnie (liceum ogólnokształcące, technikum ekonomiczne, zasadnicza szkoła zawodowa). Instytucje użyteczności publicznej jak: poczta, bank, sąd, kościół parafialny, Prez. PRN i MRN, trzy szpitale. Instytucje kulturalno-oświatowe: kino, biblioteka powiatowa i miejska, powiatowy dom kultury, jest klub sportowy „Skra — Kolejarz”. Kilka zakładów pracy jak: „papiernia”, „druciarńia”, terenowy przemysł budowlany.

Ludzie dojeżdżają do pracy w różnych kierunkach: do Andrychowa (duży kombinat włókienniczy), do Oświęcimia (kombinat chemiczny), do Krakowa i do Nowej Huty. Miasto przecina kolej żelazna w czterech kierunkach.

Do tego muszę dodać jeszcze jedną informację, odgrywającą doniosłą rolę w mojej pracy z opisaną grupą młodzieży, a mianowicie w mieście naszym odbywają się w każdy czwartek jarmarki, które stały się areną dla moich spotkań z chłopcami.

Nie trudno się domyślić, że głównym zainteresowaniem tych chłopców były gołębie i związane z nimi transakcje handlowe.

Terenem gołębiarza jest jarmark i gołębnik. Na jarmarku sprzedaje się i kupuje, ale to jeszcze nie wszystko — na jarmarku poznaje się kupca i kupującego.

Ja byłem kupującym, a sprzedającym był chłopiec — gołębiarz, przyszedłszy czytelnik, absolwent szkoły podstawowej. Popatrzył na mnie uważnie, czy nie jestem czasem z Towarzystwa Ochrony Zwierząt, potem, kiedy stwierdził, że naprawdę chcę kupić „mewki” zaczął się targ.

Wśród sprzedających było kilku chłopców i kilku mężczyzn dorosłych. Dorośli mnie nie interesowali. Natomiast chłopcy zainteresowali się mną. Jak mi to potem

opowiadali, dziwiło ich bardzo, że jakiś tam bibliotekarz kupuje gołębie, a nie siedzi w antykwariacie i nie przegląda książek. Czy „on” chociaż zna się na gołębiach? Naturalnie, dla nich byłem kompletnym laikiem. Dopiero w dalszym współżyciu ich negatywne nastawienie w stosunku do mnie zmieniło się w przyjaźń.

Kupiłem od chłopca parę gołębi, podziękowałem, zapytałem o adres i nazwisko — żeby w razie potrzeby można było przyjść do niego i gołębie odebrać, bo wiadomo, że gołąb wraca do swojego stałego gołębnika. Chłopiec nazywał się Zdzisiek Ż. Adres przydał się, bo gołębie uciekły i musiałem przyjść do niego, aby je odebrać. Oddałem, a jakże — tylko zażądał zapłaty za ziarno, gdyż były u niego kilka dni. Będąc u Zdziska Ż. obejrzałem jego gołębnik, gołębie — porozmawialiśmy, a kiedy odchodziłem zaprosiłem go do biblioteki.

„Po co tam pójde” odrzekł — „gołębi tam przecież nie ma”. Gołębi nie ma w bibliotece, to prawda, ale są książki i Zdzisiek Ż. dowiedział się (bo przyszedł do biblioteki), że jest wiele ciekawych rzeczy właśnie o gołębiach.

Jego odwiedziny w bibliotece zaintrygowały pozostałych chłopców, którzy ze zwykłej gołębiarskiej ciekawości przyszli któregoś czwartkowego dnia do biblioteki. Wtedy zaczęło się poradnictwo, najwdzięczniejsza praca z czytelnikiem w bibliotece.

Zacząłem od kolorowych tablic gołębi w encyklopedii. Na szczęście w encyklopedii są takie tablice z opisem kilkunastu gatunków gołębi. Po obejrzeniu, chłopcy przekonali się, że ich wiadomości poszerzyły się. Korzystałem też z kilku broszur oraz z podręczników zoologii. Ciekawe jest to, że ciągle poszukujemy wiadomości o tym, czym kieruje się gołąb w locie i co pomaga mu w odnalezieniu drogi do swego gniazda. Ta sprawa najbardziej pasjonuje chłopców. Wycinamy z czasopism wzmianki dotyczące tej dziedziny. Od literatury o hodowli gołębi przechodzimy do książek z innych dziedzin. To, że musiałem zrobić zestawienie książek z tej dziedziny, że śledzimy prasę, że trzeba będzie zaopatrzyć bibliotekę w książkę o wypychaniu ptaków, wreszcie, że kontaktujemy się z towarzystwami ochrony zwierząt i chłopcy wpisali się do niektórych stowarzyszeń z tej dziedziny — jest moim realnym osiągnięciem w pracy nad zbliżeniem ich do książki — chłopcom zaś ten rodzaj pracy wyraźnie odpowiada i daje im dużo zadowolenia.

Trzeba przyznać, że nie poszło to tak łatwo. Były trudności i opory psychiczne wynikające z różnych przyczyn, jeśli chodzi o czytelnictwo, to zamiłowanie do hodowli ptaków, było więzią, która ich mocno łączyła. Na przykład pogląd, że bez czytania można hodować ptaki był na porządku dziennym. Wykorzystanie więzi „gołębiarskiej” dla powiązania ich zainteresowań z książką było moim celem i to mi się udało osiągnąć.

Każdy z nich dobrze wiedział, że żadnych doraźnych korzyści materialnych z czytania nie będzie miał, ale rozbudzona chęć i potrzeba czytania a nawet prowadzenia notatek i kartotek swoich ptaków — to jednak niewątpliwa korzyść i obecnie zdają oni sobie z tego doskonale sprawę. Tym którzy bardziej płytko podeszli do czytelnictwa pozostał przynajmniej nawyk czytania.

Różnice pochodzenia nie były brane pod uwagę przez chłopców. Że jeden pochodził z miasta a drugi ze wsi — nie miało to żadnego znaczenia. Coś innego stworzyło między nimi zaporę: a mianowicie technika czytania i zrozumienia tekstu. Występował wstyd — kiedy nie rozumieli tekstu lub skrótu użytego w książce. W stosunku do mnie też z początku zachowywali się powściągliwie, co szczególnie dawało się odczuć wtedy, kiedy poruszaliśmy tematy naukowe.

Zresztą nie ma się czemu dziwić. Dla przykładu przytoczę taki fakt. Byli to chłopcy do lat 18, rozmawialiśmy na temat rozmnażania się gołębi i początkowo zdawało się, że nie jest to dla chłopców krępujące, a jednak kiedy zaczęliśmy

mówić o plemnikach męskich i żeńskich, o kopulacji ptaków, o ich narządach rozrodczych, to dało się odczuć jakieś zażenowanie a potem zdziwienie, że potrafią mówić o tych rzeczach bez „pruderii”, bez wstydu, w sposób, że się tak wyrażę naukowy.

Na zakończenie może nie od rzeczy będzie zastanowić się **co udało mi się osiągnąć w zakresie czytelnictwa tej grupy młodzieży**. Wydaje się, że wyniki nie są do pogardzenia: **wyrobienie nawyku czytania, umiejętność posługiwania się książką, słownikiem, encyklopedią prowadzi w prostej linii do stałego pogłębiania wiedzy; ścisłe powiązanie z biblioteką pozwala przypuszczać, że jeśli nawet los rzuci ich zdale od naszego miasta znajdują drogę do najbliższej biblioteki. Dużym osiągnięciem jest również fakt, że paru spośród nich zapisało się do szkół dla pracujących. Głęboko wierzę, że wszyscy oni nie przestaną już czytać.**

Dla zainteresowania podaję trzy ciekawsze charakterystyki „moich chłopców”.

Józef i Genia W. — to brat i siostra, pochodzą z rodziny robotniczej. Ojciec ich jest robotnikiem w „druciarni”, mieszkają w mieście. Ojciec ma swój dom, lubi hodować drób i nierogaciznę. Józek najpóźniej dołączył się do moich czytelników (absolwent szkoły podstawowej), ale już widzę, że będzie z niego pociecha, bo zapisał się do liceum dla pracujących. Pracuje — ma swoje pieniądze, które naturalnie wydaje w przeważającej części na ptaki. Czyta dużo, właśnie on potrafi korzystać ze słownika, z encyklopedii i bibliografii. Do pisania czuje dziwny wstręt (nawet przy wyborze książki z katalogu nie wypisuje numerów, tylko robi to za niego siostra).

On właśnie zwrócił mi uwagę na to, że mało jest książek w bibliotece o gołębiach i o hodowli. Musiałem dla niego sporządzić specjalną bibliografię tych książek. Nawet poczyniłem starania, aby zakupić do biblioteki książkę traktującą o wypychaniu ptaków — jako pomoc naukową. Może z niego będzie fachowiec — amator w tej dziedzinie?

Andrzej B. to już hodowca ptaków. Porobił przepisowe gołębniki i założył kartotekę dla swoich gołębi (coś w rodzaju katalogu). Widać wpływ biblioteki i czytelnictwa. Andrzej to syn kolejarza — tak jak jego ojciec skrupulatny, dokładny, można powiedzieć — pedantyczny. Koleżeński, uczynny, na punkcie hodowli gołębi — fanatyk. Czyta dużo, oprócz powieści — opisy podróży i życiorysy. Myślę, że uda mi się zapisać go do liceum dla pracujących od nowego roku szkolnego.

Jurek M. — dołączył się do nas całkiem przypadkowo. Zachodziła potrzeba kupna gołębia — samca („polski siwek”). Byłem na jarmarku aby kupić ptaka, takiego gołębia nie było. Wtedy Zdziszek Ż. przyprowadził do mnie Jurka M. i tak zawarliśmy znajomość.

Jurek — to chłopak wiejski. Rzadziej nas odwiedza, ma wiele zajęć wraz z ojcem, który prowadzi gospodarstwo rolne. Jurek — to chłopak barczysty, rośły, zwolennik szybkiej jazdy samochodowej, może byłby z niego kierowca samochodowy, a może kupi sobie traktor jak zacznie sam gospodarować. Na razie uczy się jazdy na samochodzie, teraz będzie zdawał egzamin. Wypożycza książki o samochodach i motorach. Korzysta on z biblioteki gromadzkiej, a jest tam duży wybór książek o traktorach i ciągnikach.

Wydaje się, że z moich doświadczeń z opisaną grupą młodzieży należy wyciągnąć podstawowy wniosek: **aby dbroprowadzić młodzież do czytelnictwa trzeba powiązać je z najgłębszymi, najbardziej pasjonującymi ją zainteresowaniami**. Dalsza droga to już umiejętna praca pedagogiczna i wychowawcza biblioteki.



## WARSZTAT I FORMY SŁUŻBY INFORMACYJNEJ

### BIBLIOTEKI SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Program szkoły ogólnokształcącej — tak języka polskiego, jak i innych przedmiotów — widzi w lekturze książek i pism ważną pomoc w wychowaniu uczniów na wszechstronnie wykształconych i kulturalnych ludzi. Wobec tego należy w pełni i w sposób właściwy wykorzystać księgozbiór biblioteki w pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej. Biblioteka szkolna powinna być przygotowana nie tylko do rozwijania zainteresowań czytelniczych uczniów, ale również do udzielania pomocy pedagogicznej, metodycznej i samokształceniowej nauczycielom. Programy nauczania uwzględniają nie tylko lekturę obowiązującą i nadobowiązkową uczniów, lecz podają także lekturę pedagogiczną i metodyczną dla nauczycieli do każdego przedmiotu.

Toteż służba informacyjna w bibliotece szkoły podstawowej powinna iść w dwóch kierunkach:

- a. dla uczniów,
- b. dla nauczycieli.

Porady biblioteczne dla uczniów rozpoczynają się już od klasy pierwszej lub drugiej, gdy dzieci wraz z wychowawcą przychodzą zwiedzać bibliotekę. Wtedy zaznajamia się je z regulaminem biblioteki, oraz z księgozbiorem i czasopismami odpowiednimi dla ich wieku.

Nauczycielom udziela się porad na konferencjach rad pedagogicznych, zaznajamiając ich z nowościami pedagogicznymi w bibliotece, z rodzajami lekcji, opracowanymi w czasopismach pedagogicznych, a także z wykazami nowości pedagogicznych.

Starsi uczniowie żądają od bibliotekarza porad czytelniczych przy wypożyczeniu książek, co wymaga dobrej znajomości księgozbioru. Pomocnym w tym są: katalog alfabetyczny i działowy, a także katalog zagadnieniowy z zakresu beletrystyki i książek popularnonaukowych, ewent. materiały zaczerpnięte z czasopism. Do informacji bibliotecznych należy także zaznajomienie uczniów ze sposobem korzystania z katalogów: alfabetycznego i rzeczowego oraz z kartotek. Bardzo pomocnym w udzielaniu informacji jest katalog zagadnieniowy książek beletrystycznych. Uwzględni on bowiem książki, których treść dotyczy tematyki najczęściej przez młodzież poszukiwanej jak: morska, lotnicza, wojenna, sportowa, harcerska, górnicza itd. Rolę informacji czytelniczej spełnia również „Wykaz nowości w naszej bibliotece” oraz „Wystawki nowości w bibliotece”, z których uczniowie korzystają bardzo często, prosząc o te książki, które są tam wyszczególnione. Wykaz czasopism w czytelniku zaznajamia ogólnie czytelników, a więc uczniów i nauczycieli z czasopismami prenumerowanymi przez bibliotekę i nawet wtedy, kiedy danego czasopisma nie ma na regale, czytelnik może zgłosić swoje na nie zapotrzebowanie.

Do pracy informacyjnej bibliotekarza należy również udzielanie porad czy odpowiedzi na pytania uczniów. Jest to podstawowa działalność, która ma na celu nie tylko pogłębianie czytelnictwa indywidualnego, nauczania młodzieży korzystania z książki i biblioteki, ale również aktywne włączenie się do procesu nauczania i wychowania w szkole. Występuje to zwłaszcza wtedy, gdy uczniowie zwracają się z trudniejszymi pytaniami, szukają materiałów do wypracowań czy dyskusji, a nauczyciele poszukują materiałów metodycznych, wychowawczych i rzeczowych, potrzebnych im w codziennej pracy. Konieczne jest wtedy zorganizowanie pewnego

aparatu pomocniczo-informacyjnego, jako warsztatu pracy informacyjnej. Na warsztat pracy informacyjnej w bibliotece szkolnej składa się:

1. **podręczny księgozbiór informacyjny**, który obejmuje:
  - a. encyklopedie specjalne i ogólne,
  - b. słowniki rzeczowe i językowe, poradniki, kalendarze, informatory, katalogi wydawnicze i księgarskie, roczniki statystyczne,
  - c. bibliografie bieżące, zalecające, spisy bibliograficzne,
  - d. wydawnictwa dotyczące przedmiotów nauczania w szkole, a więc przewodniki metodyczne i czasopisma przedmiotowe,
  - e. wydawnictwa dotyczące bibliotekarstwa i czytelnictwa.

W bibliotekach szkolnych koniecznie powinny się znaleźć bibliografie bieżące, bibliografie adnotowane i zalecające, które pomagają przy opracowywaniu specjalnych kartotek. Do tych bibliografii należą: „Przewodnik Bibliograficzny” i „Nowe Książki”. Ponadto źródłem informacji o książkach są metodyczne czasopisma do poszczególnych przedmiotów nauczania oraz pisma bibliotekarskie jak „Bibliotekarz”, a zwłaszcza „Poradnik Bibliotekarza”, który zawiera wiele cennego materiału dla bibliotekarza szkolnego. W pracy informacyjnej można też wykorzystać pisma literackie, które podają recenzje o książkach i zestawienia bibliograficzne, znajdujące się w takich czasopismach, jak: „Poznaj swój kraj”, „Mówią wieki” itd. Należy pamiętać, że Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej i Instytut Pedagogiki wydają bibliografie zalecające. Zestawienia bibliograficzne opracowują również pedagogiczne biblioteki wojewódzkie. „Bibliografia Zawartości Czasopism” ułatwia bibliotekarzowi opracowanie aktualnego katalogu z czasopism prenumerowanych przez bibliotekę, a także pozwoli mu się zorientować w bieżącej problematyce kultury i życia kraju, jak również w publikacjach pedagogicznych.

2. **Bardzo przydatny w służbie informacyjnej jest katalog zagadnieniowy.** Katalog zagadnieniowy powinien obejmować skrócone opisy książek dla poszczególnych zagadnień, które wysuwa teoria i praktyka życia szkolnego — np. materiały do obchodów i uroczystości szkolnych jak: „Warszawa — nasza stolica” w związku z odbudową Warszawy we wrześniu, „Druga wojna światowa”, „Walki o wolność”, „Z życia harcerzy” itd. Z tego rodzaju katalogów mogą korzystać tak uczniowie, jak i nauczyciele.

Bardzo pomocnym w pracy informacyjnej będzie **katalog zagadnieniowy zawartości czasopism.** Przeglądając poszczególne czasopisma dziecięce i młodzieżowe, a także prasę bibliotekarską oraz czasopisma ogólne i przedmiotowe (metodyczne do poszczególnych przedmiotów nauczania), bibliotekarz orientuje się, które artykuły i opracowania będą przydatne dla biblioteki i stworzy z nich katalog przedmiotowy, w którym karty układa się alfabetycznie według haseł. Przy opracowaniu katalogu przedmiotowego pomocnym będzie **Słownik tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym**, opracowany przez Jana Kossonogę (Warszawa 1956 Biblioteka Narodowa — Instytut Bibliograficzny), ale możemy też sami formułować takie tematy, jakie nam potrzebne są w pracy szkolnej.

Informacje bibliograficzne powinny wskazać poszukiwaną lekturę tak uczniowi, jak i nauczycielowi. Zestawienia te mogą odnosić się do pewnego zagadnienia, osoby, kraju, regionu. Np. Koło Krajoznawcze w szkole zaplanowało na wiosnę wycieczkę w Tatry lub w Pieniny i zwróciło się do bibliotekarki o materiał, aby członkowie tego koła mogli teoretycznie zapoznać się z tym regionem. Bibliotekarka opracowała im odpowiednie zestawienie książek na ten temat.

**Z czasopism bibliotekarskich najbardziej przydatny w pracy bibliotekarza, a nawet nauczyciela poszczególnych przedmiotów jest „Poradnik Bibliotekarza”.** Np. pod

hasłem „Fermy i metody pracy z czytelnikiem” można ułożyć następujące opisy bibliograficzne artykułów znajdujących się w „Poradniku”:

- Błyskawiczne konkursy czytelnicze „Poradnik Bibliotekarza” 1956 nr 5, s. 107,
- Dąbrowska H. „Album w bibliotece dla dzieci i młodzieży” — „Poradnik Bibliotekarza” 1959, nr 9, s. 247 — 251,
- Dąbrowska H. „Książka pomaga w zdobywaniu sprawności harcerskiej” „Poradnik Bibliotekarza” 1957, nr 10/11, s. 33 — 38,
- Dąbrowska H. „Plakat w bibliotece dla dzieci i młodzieży” — „Poradnik Bibliotekarza” 1959, nr 2/3, s. 49 — 51,
- Kikolska M. „Bibliotekarz w akcji ochrony ptaków” — „Poradnik Bibliotekarza” 1956, nr 10/11, s. 256 — 259,

Albo takie hasło — „Pisarze i ich twórczość”:

- A. B. „O nowoczesności poezji Marii Konopnickiej” — „Poradnik Bibliotekarza” 1959, nr 2/3, s. 52 — 58,
- A. B. „Poeta serca i słonecznych uśmiechów” w pięćdziesiątą rocznicę twórczości i w piątą rocznicę zgonu Kornela Makuszyńskiego — „Poradnik Bibliotekarza” 1959, nr 6, s. 170,
- Bańkowska A. „W odwiedzinach u Marii Kann” — „Poradnik Bibliotekarza” 1956, nr 10/11,
- Białkowska B. „Jan Grabowski przyjaciel dzieci i zwierząt” — „Poradnik Bibliotekarza” 1959, nr 5 itd.

W katalogu zagadnieniowym zawartości czasopism ważne jest też hasło „Inscenizacja”, gdzie znajduje się materiał tak często poszukiwany przez nauczyciela. Materiał ten można zbierać z czasopism młodzieżowych, począwszy już od „Świerszczyka”.

Wydaje mi się, że jednym z najważniejszych haseł katalogu zagadnieniowego zawartości czasopism jest hasło „Lekcje”. Tu znajdują nauczyciele wiele ciekawego i wartościowego materiału metodycznego do swej pracy pedagogicznej na codzień, który czerpiemy z różnych czasopism pedagogicznych, przedmiotowych a zwłaszcza z „Życia szkoły”. Karty katalogowe z tym hasłem powinno się ułożyć klasami, a wewnątrz klas przedmiotami, co bardzo ułatwi poszukiwanie potrzebnych lekcji.

**3. Oprócz katalogów zagadnieniowych zakładamy również kartoteki.** Rodzaje i tematyka kartotek jest różna i zależy od zapotrzebowania. Gromadzi się w nich najważniejsze pozycje na tematy, które mogą się przydać w pracy szkolnej, np. na godzinach wychowawczych. Bardzo przydatna w pracy wychowawczej może być np. kartoteka zagadnieniowa dotycząca poszczególnych punktów prawa harcerskiego. Może obejmować następujące hasła: „Bojownicy o wyzwolenie społeczne”, „Dotrzymanie słowa”, „Karność w zespole”, „Pomagamy słabszym”, „Prawdomówność i uczciwość”, „Uprzejmość w życiu”, „Współzycie z przyrodą”, „Troska o wspólne dobro” itd. Na kartach w tej kartotece oprócz opisu bibliograficznego, jeśli nie cała książka poświęcona jest zagadnieniu, należy podać stronę, na której można znaleźć odpowiedni fragment.

W kartotece zagadnieniowej pod hasłem „Tematyczne zestawienie książek” znajdują się wszystkie karty, notujące temat, wg którego są książki zebrane. Przykładem tematycznego zebrania książek mogą być tablice Wandy Andrusiak „Poznaj dzieje Polski poprzez książki” („Poradnik Bibliotekarza” 1957). Tablice te można wykorzystać w ten sposób, że aktyw biblioteczny może sporządzić ilustrowaną kartotekę, uwzględniając podane rubryki. Aktyw zbierający odpowiednie ilustracje

z „Piomyka” i „Piomyczka” lub innych czasopism przykleja je na kartach tego samego formatu i włącza do albumu w tym miejscu, do jakiego okresu ilustracja się odnosi. W ten sposób może powstać ciekawa i wartościowa kartoteka, wykorzystana przez nauczycieli historii. Poważne usługi oddać może nauczycielstwu kartoteka lektury pedagogicznej, zaleconej ministerialnym programem nauczania do poszczególnych przedmiotów. Kartoteka ta jest konieczna w bibliotece szkolnej, gdyż każdy nauczyciel powinien zaznajomić się z podaną tam bibliografią, a ponadto nauczyciel pogłębiający swą wiedzę zorientuje się, co może otrzymać w bibliotece szkolnej, a czego musi szukać w bibliotece pedagogicznej lub w innej.

Z kartoteki bibliograficznej o Śląsku korzystali uczniowie, biorący udział w konkursie: „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę”. Kartoteki bibliograficzne zakłada się w zależności od zapotrzebowania — np. w związku z Rokiem Śląskiego, z Dniem Nauczyciela itd.

W bibliotece szkolnej ważne są też kartoteki tekstowe, zawierające wypowiedzi dotyczące spraw wychowania, nauczania, życia szkoły, czy życia młodzieży. Należy również prowadzić kartoteki tekstowe wycinków prasowych. W pracy szkolnej znajdują również zastosowanie zbiory recenzji dzieł literackich oraz kartoteki pomocnicze. Do kartotek pomocniczych należą kartoteki adresowe i kartoteki nazwisk. W bibliotece powinna się znaleźć kartoteka adresów bibliotek różnych sieci w danym mieście. Przydatną również będzie kartoteka nazwisk laureatów nagród państwowych i inne.

Na zakończenie rozważań na temat pracy informacyjno-bibliograficznej w bibliotece szkolnej chcę zwrócić uwagę na sprawę zasadniczą: powodzenie tej pracy, jej dobre wyniki wymagają dobrego przygotowania bibliotekarza i właściwie zorganizowanego warsztatu pracy.

**Leszek Adamów**

## UDANY EKSPERYMENT

„Bardzo jestem zadowolona, że umożliwiono nam osobisty dostęp do książek, gdyż nie zawsze jest czas na szukanie nowych wydawnictw w katalogach“.

„Bardzo dobry pomysł godny naśladowania we wszystkich bibliotekach. Co za przyjemność móc przerzucać książki i wybierać. Serdeczne podziękowania dla pracowników biblioteki“.

Te dwie, z bardzo wielu wypowiedzi czytelników biblioteki GKO w Opolu, świadczą, że eksperyment się powiódł, że pierwszy krok został zrobiony.

A jak doszło do tych pochwał, słów uznania i w ogóle o co tu chodzi?

„Począwszy od soboty, dnia 26 września 1959 r. zostaje wprowadzony dla czytelników w Bibliotece GKO wolny dostęp do półek bibliotecznych“. Ogłoszenie tej wiadomości nastąpiło w momencie, kiedy praca nad eksperymentem była już w toku.

„Wolny dostęp“ do półek bibliotecznych nie jest czymś nowym i nieznanym. Kilka ośrodków w kraju wprowadziło już tę innowację w ostatnim okresie, ale dla bibliotek wojskowych jest to pierwszy krok w tej dziedzinie. A przecież warto go uczynić. Wolny dostęp do półek, czyli możliwość najbardziej bezpośredniego zetknięcia się czytelnika z księgiżbiorem sprzyja rozwojowi zainteresowań książką, rozwojowi czytelnictwa. Czy w bibliotekach wojskowych można ten zwyczaj wprowadzić? Jakie będą efekty? Należało wyjaśnić wszelkie wątpliwości, ustalić najważniejsze formy. Stąd potrzeba próby. Tak zrodziło się postanowienie przeprowadzenia tego eksperymentu.

Wybór padł na jedną z najlepszych placówek w sieci bibliotek wojskowych — bibliotekę GKO w Opolu. Personel biblioteki, który dał się poznać w pracy jako sumienny, odpowiedzialny i przede wszystkim posiadający kwalifikacje bibliotekarskie, był gwarancją powodzenia. Bibliotekarki z zapałem podjęły inicjatywę.

Wprowadzenie wolnego dostępu do półek wymaga dokonania pewnych zmian w bibliotece. W naszym przypadku zmienić trzeba było ustawienie książek na półkach w ten sposób, aby nowości — dla czytelników część księgozbioru zawsze najatrakcyjniejsza — stały na osobnej półce, „odarte“ z szarego papieru — wabiące oko tytułami i barwnymi obwolutami. Ponadto plastyczka klubu porobiła kolorowe napisy informujące: „co gdzie znaleźć można“. Półki przybrały charakter odświętny — przygotowane do przyjęcia gości.

Głoszenia przez radiowęzeł sprawiły, że wszyscy byli powiadomieni o zmianach jakie zaszły w bibliotece. W sobotę przyszło wiele osób. Widzieliśmy dyskutujących, wszyscy z przyjemnością poruszali się wśród półek wybierając interesujące ich książki.

Dla zapewnienia porządku z daleka zwracały uwagę informacyjne napisy: „Książkę po obejrzeniu połóż na właściwe miejsce“, „Wybraną książkę podaj bibliotekarzowi celem dokonania wpisu w karcie czytelnika“.

Stosunkowo obszerny opis „eksperymentu opolskiego“ przytoczyłem po to, aby wskazać drogę innym bibliotekarzom. Bo chociaż wydarzenie to nie stało się przełomem w pracy biblioteki ani też wśród innych zagadnień nie jest najważniejsze — to jednak stanowi bardzo poważny czynnik w podniesieniu poziomu czytelnictwa w wojsku. Czytelnik styka się bezpośrednio z księgozbiorem, ma możliwość dowolnego wyboru interesującej go książki; dłużej przebywa w bibliotece, zżywa się z nią, czuje się do pewnego stopnia jej gospodarzem.

To są atuty bezsporne. A patrząc na to z pozycji bibliotekarza? Z pewnością wolny dostęp do półek pociąga za sobą pewne kłopoty: bibliotekarz musi dbać o wnętrze biblioteki, jej estetykę, o porządek na półkach — bo to przecież rodzaj stałej wystawy. Ale przy dobrej organizacji pracy i współpracy z czytelnikami, których chyba nie trudno sobie pozyskać, można te trudności pokonać, mając na uwadze dobro czytelnika.

Zaglądam jeszcze raz do zeszytu z uwagami:

„Jako stała czytelniczka, a w latach młodości bibliotekarka w bibliotece publicznej miasta st. Warszawy, stwierdzić muszę, że wolny dostęp do półek jest nie tylko świetnym posunięciem dla propagandy książki, ale też i osobistym sukcesem bibliotekarza.

Wolny dostęp do książki wielokroć więcej zachęca do jej czytania niż najlepszy katalog“.

**W. Kołodziejcki**

## ZANIM SIĄDZIEMY DO CZYTANIA (II)

### 6.

W dziale maszyn drukarni znajdować się mogą maszyny trzech podstawowych typów: 1° maszyny dociskowe, zwane też tyglami lub pedałami, 2° maszyny płaskie (arkuszowe), 3° maszyny rotacyjne.

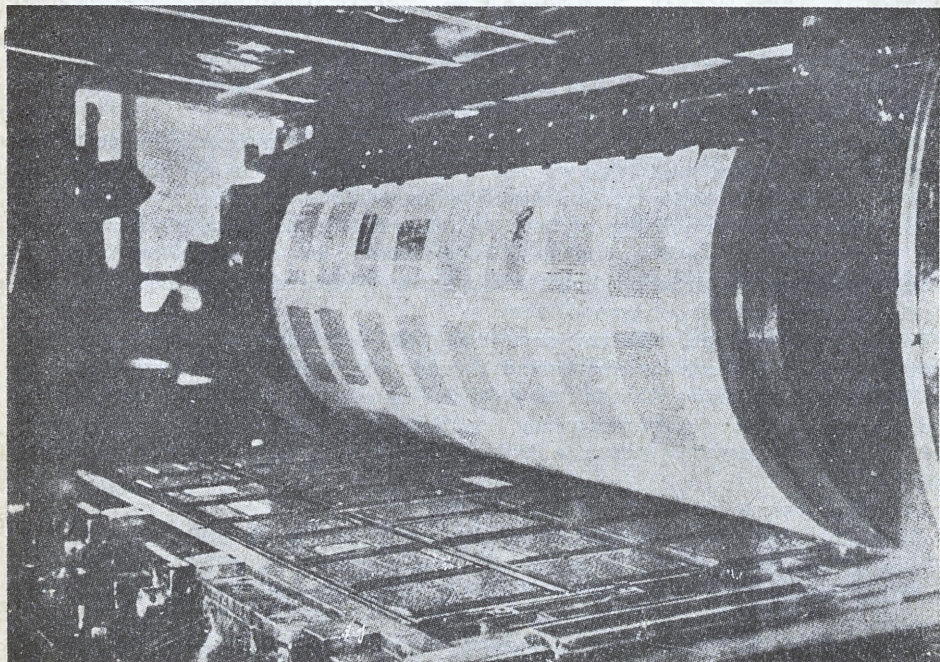
Maszyny pierwszego z wymienionych typów stosuje się do druku prostych prac o niewielkich nakładach, jak druki reklamowe, ulotki, bilety wizytowe, niekiedy okładki książek. Cechą charakterystyczną maszyn dociskowych jest to, że drukują one jednocześnie całą powierzchnią formy. Arkusz papieru zostaje nałożony ręcznie lub automatycznie na płaskie urządzenie tłoczące zwane tygłem, które dociska go jednocześnie całą powierzchnią do formy drukarskiej.

Przy druku na maszynie dociskowej wymiary formy nie mogą przekraczać 35×50 cm (format znormalizowany B3), szybkość zaś druku osiągnąć może do 1000 odbitek

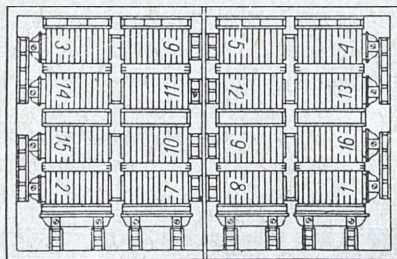
na godzinę przy ręcznym nakładaniu papieru lub do 3000 na godzinę przy zastosowaniu automatycznego urządzenia, które nakłada na tygiel arkusze papieru i zdejmuje zeń gotowe druki.

Dawniej maszyny dociskowe były poruszane przy pomocy nożnej dźwigni (pedału) i stąd wzięła się ich potoczna nazwa. Dzisiaj ma ona znaczenie tylko historyczne, do napędzania bowiem tych maszyn stosuje się wyłącznie silniki elektryczne.

Dla druku książek największe znaczenie mają jednak maszyny płaskie. W maszynach tych formę układa się na płaskim, poziomym fundamencie, który w czasie pracy maszyny porusza się ruchem wahadłowym. W czasie swego ruchu forma przechodzi



Drukowanie na maszynie płaskiej. Widać formę i cylinder z zadrukowanym arkuszem papieru.



Forma drukarska obejmująca arkusz książki (16 stron). Zwróć uwagę na rozstawienie kolumn, ramę i kliny śrubowe.

pod systemem wałków farbujących, które pokrywają ją farbą drukarską, a następnie pod cylindrem tłoczącym. Na cylindrze tym znajduje się arkusz papieru, który podczas przejścia fundamentu z formą pod cylindrem zostaje jednostronnie zadrukowany.

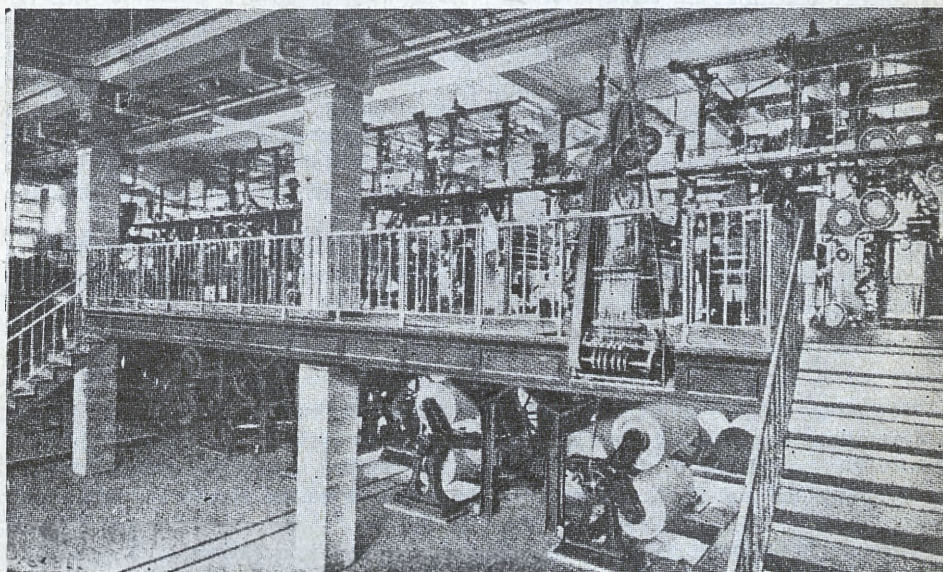
Szybkość druku na maszynie płaskiej wynosi do 4000 odbitek na godzinę.

Przed rozpoczęciem druku na maszynie płaskiej maszynista wykonuje czynności przygotowawcze, tzw. przyrząd, czyli przygotowanie formy do druku. Jedna forma zawiera zwykle cały arkusz, a więc np. 16 stron książki. Wstępną tedy czynnością

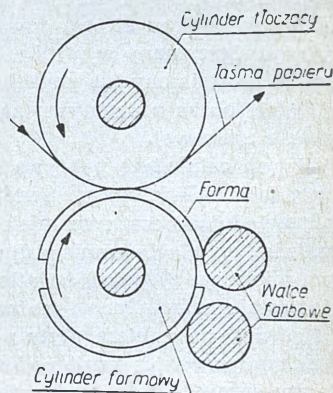
jest rozstawienie kolumn w formie; maszynista musi dbać o to, aby kolumny zostały rozstawione w ten sposób, żeby po obustronnym zadrukowaniu arkusza papieru i odpowiednim złożeniu go, strony układały się we właściwej kolejności.

Po rozstawieniu kolumn maszynista klinuje formę. Czynność ta polega na unieruchomieniu kolumn w ramie. Chodzi bowiem o to, aby w czasie drukowania kolumny nie rozluźniały się, aby nie mogły z nich wypaść poszczególne czcionki ani justunek. Klinowanie ma także na celu trwałe umieszczenie kolumn w określonych wzajemnych odległościach, aby jednakowe były marginesy na każdej stronie książki. Do klinowania używa się materiału justunkowego oraz klinów, którymi wypełnia się formę przez pokręcanie śruby.

Z zaklinowanej formy wykonuje się na maszynie próbną odbitkę, której sprawdzenie wykazuje, czy nacisk cylindra jest dostateczny i jednakowy na całej powierzchni formy. Miejsca, w których cylinder tłoczy zbyt mocno należy osłabić, te zaś, gdzie nacisk jest zbyt słaby — wzmocnić. W miejscach o zbyt słabym docisku nalepia się na cylindrze tłoczącym kawałki papieru, tam zaś, gdzie nacisk jest zbyt mocny,



Maszyna rotacyjna. Widok ogólny.



Schemat druku na maszynie rotacyjnej.

wycina się odpowiednie miejsca na obciążu cylindra. To tzw. podkładanie jest pracą bardzo żmudną, trudną i odpowiedzialną, od niej bowiem zależy jakość druku, a więc zewnętrzny wygląd książki lub czasopisma.

W maszynie rotacyjnej, odmiennie niż w płaskiej, nie drukuje się z form płaskich, leżących na poziomym fundamencie, lecz z form półokrągłych, przymocowanych do obracającego się cylindra. Formę taką nazywamy stereotypem.

Stereotyp sporządza się w ten sposób, że na formę przygotowaną jak do druku na maszynie płaskiej, bardzo starannie wyjustowaną i sklinowaną, nakłada się arkusz specjalnego, bardzo plastycznego kartonu, na którym pod prasą hydrauliczną wytłacza się w głąb obraz formy, tzw. matrycę. Tę kartonową matrycę po usunięciu wszelkich błędów i niedokładności kieruje się do aparatu odlewniczego, gdzie zostaje odlany w płynnym metalu stereotyp.

Stereotypy mogą być płaskie, do drukowania na maszynach płaskich, lub półcylindryczne dla maszyn rotacyjnych.

Do druku na maszynie rotacyjnej używa się papieru nie w arkuszach, lecz w postaci długich taśm zwiniętych w role. Rozwijająca się z roli taśma papieru przebiega między obracającymi się cylindrami maszyny. Na jednym z cylindrów napięty jest półokrągły stereotyp, który obracając się pobiera farbę z wałków farbujących; drugi cylinder dociska papier do stereotypowej formy. Przy przechodzeniu przez taki zespół cylindrów papier zostaje zdrukowany jednostronnie, w następnym zaś zespole pokrywa się drukiem drugą stronę papierowej taśmy.

Drukowanie na maszynie rotacyjnej odbywa się w sposób ciągły, bez przerw. Taśma papieru po przejściu przez zespoły drukujące zostaje przez dalsze urządzenia maszyny pocięta na arkusze, które są od razu automatycznie falcowane (składane w postaci książki lub czasopisma) i liczone.

Wydajność maszyn rotacyjnych sięga 50 tys. egzemplarzy na godzinę, co czyni ją szczególnie pożyteczną przy druku wydawnictw o wielkich nakładach, a wprost niezastąpioną przy druku gazet.

## 7.

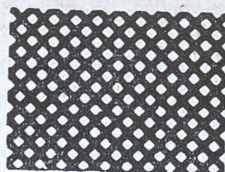
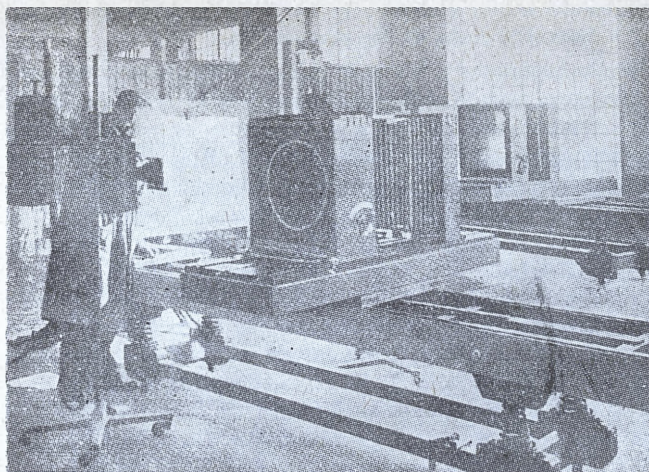
Mówiliśmy dotąd o sposobach przygotowywania i druku tekstu. W książce jednak i czasopiśmie znajdują się przeciwko zwykłe ilustracje, rysunki lub reprodukcje fotografii. Wspomnieliśmy o nich tylko, że metrampaż podczas łamania włącza w kolumny materiał ilustracyjny. Pozostaje jeszcze wyjaśnić sposób tworzenia tego materiału.

W tym celu udajemy się do chemigrafii (fotochemigrafii, cynkografii). Jest to dział drukarni lub osobny zakład, który wykonuje klisze drukarskie. Dostarczone do chemigrafii oryginały rysunków, które mają być reprodukowane drukiem, poddaje się przede wszystkim sfotografowaniu przy pomocy specjalnego aparatu fotoreprodukcyjnego. Otrzymany w wyniku procesu fotograficznego negatyw, który może być dowolnie zmniejszony lub powiększony w stosunku do oryginału, kieruje się do kopiarń, gdzie obraz z negatywu zostaje przeniesiony na powierzchnię płyty metalowej, zwykle cynkowej.

W tym celu płytę pokrywa się emulsją światłoczułą, przykładem do niej negatyw i poddaje naświetlaniu. Światło przechodzi przez przezroczyste miejsca negatywu (odpowiadające czarnym miejscom rysunku oryginalnego) i utrwala znajdującą się pod nimi na płycie emulsję. Przez czarne miejsca negatywu (które odpowiadają białym miejscom rysunku) światło nie przedostaje się; znajdującą się pod nimi emulsja nie zostaje naświetlona i można ją łatwo usunąć z płyty.

Naświetlone miejsca płyty pokrywa się substancją odporną na działanie kwasów i tak spreparowaną kopię poddaje się działaniu kwasu azotowego. Trawiące działanie kwasu sprawia, że w tych miejscach płyty, które nie zostały zabezpieczone kwaso-





Fragment rastra.  
Powiększenie 13-krotne.

Aparat fotoreprodukcyjny

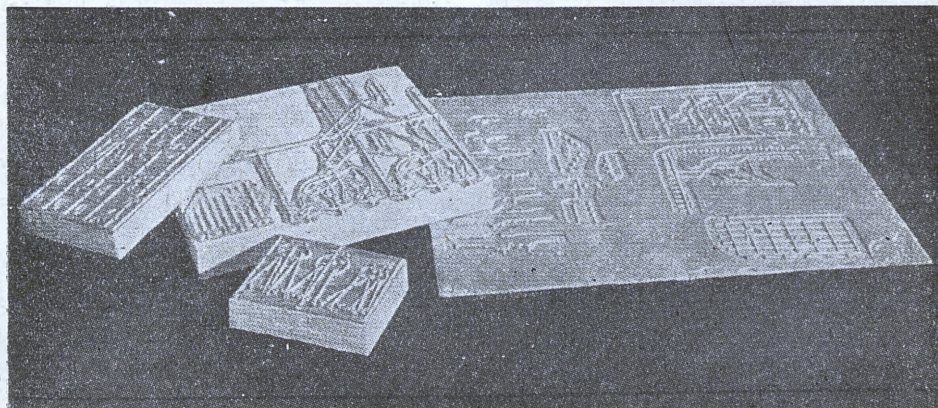
odporną emalią tworzy się wgłębienia, zaś miejsca zabezpieczone pozostają nienaruszone. Kiedy kwas wytrawi już płytę dostatecznie głęboko, poddaje się ją kąpeli i zabiegom wykończeniowym, w rezultacie których klisza jest gotowa do włamania w kolumnę i do druku. Podczas drukowania odbitkę dają miejsca nie wytrawione, czyli te, które odpowiadały jasnym miejscom negatywu, a więc czarnym miejscom rysunku oryginalnego.

### 8.

Opisanym powyżej sposobem otrzymuje się tzw. klisze kreskowe, czyli takie, za których pomocą można reprodukować oryginały czarno-białe, kontrastowe, bez półtonów. W różnych drukach spotykamy wszakże reprodukcje fotografii, rysunków cieniowanych, obrazów itp. Jak się je otrzymuje?

— Wykorzystuje się tutaj właściwość oka ludzkiego, które mianowicie białą powierzchnię pokrytą drobnymi kropkami czarnymi rejestruje jako kolor szary. Stosując rozmaite wielkości punktów można zmieniać natężenie tej szarości od barwy prawie białej, aż do pełnej czerni, Zasadę tę wykorzystano w technice tzw. autotypii, która polega właśnie na rozbiciu obrazu na oddzielne punkty.

Praktycznie rzecz polega na tym, że przy fotografowaniu w chemigrafii oryginału półtonowego pomiędzy obiektywem aparatu a błoną światłoczułą umieszcza się raster. Składają się nań dwie szklane płytki z gęsto naniesionymi równoległymi liniami;



Wytrawiona płyta metalowa (z prawej) i gotowe klisze kreskowe.

plytki rastra ustawia się wzajemnie w ten sposób, aby ich linie znajdowały się do siebie pod kątem 90°, czyli aby tworzyły gęstą siatkę kwadratów.

W czasie fotografowania światło biegnie od oryginału przez obiektyw, po czym natrafia na siatkę rastra, skutkiem czego zostaje rozbite na liczne wiązki promieni. Każda wiązka dociera do błony światłoczułej osobno i w rezultacie obraz oryginału utrwała się na błonie w postaci wielkiej ilości punktów. Oczywiście wielkość tych punktów jest rozmaita: większe tworzą się pod wpływem światła biegnącego od jasnych miejsc oryginału, a mniejsze odpowiadają miejscom ciemniejszym.

Tak uzyskany negatyw kopiuje się na metalowej płycie, wytrawia i wykańcza w sposób już omówiony.

Powierzchnia otrzymanej kliszy składa się z wielkiej liczby punktów różnej wielkości. W ciemnych miejscach kliszy punkty niemal zlewają się, w jasnych zaś występują jako małe, regularne rozmieszczone kropki, które łatwo można rozróżnić oglądając przez lupę powierzchnię kliszy lub odbitki.

Klisze tego rodzaju nazywają się siatkowymi; nazwa ta pochodzi od siatki rastra. Rastry miewają gęstość siatek od 20 do 80 linii na jeden centymetr. Im gęstszy raster, tym lepszy musi być papier, na którym będzie reprodukowana klisza. Najlepsze wyniki uzyskuje się drukując klisze o gęstej siatce na papierze kredowanym. W gazetach drukuje się z klisz wykonywanych przy użyciu rastra o gęstości 20—30 linii na centymetr.

\*

W ten sposób omówiliśmy ogólnie najbardziej rozpowszechnioną wśród podstawowych technik drukarskich: druk wypukły.

## ROZMOWY Z PISARZAMI

Monika Warneńska

### LEON KRUCZKOWSKI O „KORDIANIE I CHAMIE”

Leon Kruczkowski, jakiego znamy z twórczości powojennej — to przede wszystkim dramatopisarz, autor sztuk teatralnych, cieszących się ogromnym powodzeniem nie tylko w Polsce, lecz i daleko poza granicami naszego kraju. Dwie z nich zyskały sobie szczególny rozgłos: **Niemcy** — i niedawny, ale już słynny **Pierwszy dzień wolności**. Jednakże dla szerokiego rzesz czytelników, żyjących zdala od ośrodków teatralnych, Kruczkowski jest przede wszystkim nadal powieściopisarzem, a wśród jego książek niezmiennym powodzeniem cieszy się **Kordian i cham**.

Powieść ta, pierwszy raz wydana w okresie międzywojennym, w czasie, gdy zaostrzały się nieuchronne sprzeczności, jakie niósł rozwój ówczesnych stosunków społecznych w ustroju kapitalistycznym — stawała naprzeciw oficjalnym i uświęconym wówczas kanonom urzędowej historii, pokazywała trafną, po marksistowsku potraktowaną prawdę o powstaniu listopadowym, obrazowała klasowe rozwarstwienie ówczesnego społeczeństwa — rozwarstwienie, które znalazło swój dobitny i tragiczny wyraz w dziejach powstańczego zrywu. Tysiące czytelników ze wzruszeniem przeżywają pamiętny finał powieści, w którym „...stężale, śmiertelnie blade twarze podchorążych posuwały się w ciemność i głąsę Nowego Świata” — tam, gdzie spotykają się oko w oko przedstawiciele dwóch światów: podchorąży Feluś Czartkowski i prosty żołnierz Deczyński, który synowi dziedzica rzuca w twarz gorzkie słowa twardej prawdy: „...Nie znam cara!... Moim wrogiem są ciemiecy i krzywdziciele ludu chłopskiego, których znam dobrze!... Nic mi do waszej rewo-



Leon Eruczkowski

tuacji, panie podchorąży!... Mojego ojca twój ojciec batogiem wychłostał — pa-  
niętam!...”

Jak powstał „Kordian i cham” — jedno z najwybitniejszych dzieł literackich,  
książka, która wrosła w najbardziej żywotne tradycje naszej prozy? Jak powstała  
ta powieść, nawiązująca do najpiękniejszego, najbardziej żarliwego nurtu naszej  
twórczości literackiej?

Zapytajmy o to jej autora.

\* \* \*

— Mieszkałem wtedy w osadzie górniczej Kazimierz koło Strzemieszyc, w Zagłę-  
biu Dąbrowskim — wspomina pisarz.

— **Dlaczego właśnie tam?**

— Z przyczyn bardzo prozaicznych; czyli z konieczności zarobkowania. — Czy  
byłem już wtedy literatem? Poniekąd tak. Miałem za sobą debiut w postaci to-  
miku wierszy „Młoty nad światem”, kilka drobnych opowiadań oraz sporo prac  
publicystycznych, zamieszczanych w czasopismach. Nie uważałem się jednak za  
„zawodowca”, pracowałem bowiem w dziedzinie bardzo odległej od literatury.

— ?

— Jako chemik. Moje ówczesne miejsce pracy — to rafineria nafty w Limanowej  
i Trzebini, cementownia w Łazach, szkoła zawodowa w Maczkach.

— **Jakich przedmiotów nauczał Pan w szkole zawodowej?**

— Najzupełniej „ścisłych”: matematyki, fizyki, chemii.

Koniec lat dwudziestych i początek trzydziestych — okres, w którym Zagłębie  
górnictwa, hutnicze, fabryczne burzyło się i kipiało podziemnym fermentem narasta-  
jącego wrzenia rewolucyjnego — był dla młodego chemika szkołą twórczą, nastre-  
czającą więcej materiału dla obserwacji i przemyśleń, niż studia filologiczne czy  
filozoficzne. Ucząc młodzież ze szkoły zawodowej równań matematycznych i wzorów  
chemicznych — Kruczkowski z osiedli zagłębiowskich, które niejednemu młodemu  
intelektualiście mogłyby się wydawać prowincjonalnym partykularzem i „wygna-  
niem” — uważnie śledzi wydarzenia bliskie i dalekie w kraju i w świecie, starając  
się z nich wyciągać uogólniające wnioski.

**Pytam o ówczesne ulubione lektury pisarza, które wywarły ważki wpływ na roz-  
wój i kształtowanie jego przekonań.** Z pasją i z miłością zarazem czytywał zawsze  
Żeromskiego. Do wydarzeń przełomowych w swoim rozwoju twórczym zalicza za-  
warcie znajomości ze świetną pracą Juliana Brun-Bronowicza: **Stefana Żeromskiego  
tragedia pomyłek**. Studiuję dzieła Lenina, szczególnie **Państwo a rewolucja**. Kontakty  
z komunistami, z działaczami nielegalnej KPP ułatwiały mu dostęp do prasy ko-  
munistycznej, zarówno tej, która ukazywała się nielegalnie w kraju, jak i wyda-  
wanej zagranicą.

Z Zagłębia niedaleko do Krakowa. A Kraków lat trzydziestych — to nie tylko  
miasto pogrążone w kulcie przeszłości, w zamiłowaniu dla jej pamiątek i tradycji.  
To również Kraków młodych pisarzy, naukowców, artystów, skupiających się  
w ugrupowaniach, wśród których wre wartościowy, twórczy ferment. Obok prasy  
burżuazyjnej, obok IKC — „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” i konserwatyw-  
nego „Czasu” wychodzi tutaj „Gazeta Literacka”, „Gazeta Artystów” i inne czasop-  
isma, które w ówczesnym życiu „młodego Krakowa” odegrały ważką rolę. Obok  
znanych i uznawanych sław malarskich dojrzewają indywidualności „niespokoj-  
nych duchów”, szukających własnych nowych dróg artystycznych; do grupy tej  
należą między innymi Maria Jarema i Tadeusz Kantor. Obok pisarzy i poetów, obra-  
cających się w kręgu form tradycyjnych, moeno tętni nurt pisarskiej awangardy,  
zawierający pokaźny ładunek ostrego protestu przeciw krzywdzie społecznej.

Klimat i atmosfera tych lat, nastroje panujące w Zagłębiu, wyjazdy do Krakowa i tamtejsze kontakty z postępowymi środowiskami artystycznymi — przy równocześnie postępującej faszycyzacji życia polskiego — wszystko to nie mogło nie wywrzeć wpływu na młodego pisarza. Chociaż trudno byłoby doszukać się bezpośrednich, najściślejszych związków tematycznych i treściowych pomiędzy „Kordianem i chamem” a wydarzeniami, rozgrywającymi się na ziemi, gdzie powstawała ta powieść, między losami Kazimierza Deczyńskiego a strajkami górników — jednak te nici pokrewieństwa ideowego istniały. Zawsze ukochany przez młodego pisarza Żeromski uczy go wrażliwości na krzywdę człowieka, lektura dzieł marksistowskich dopomaga mu w znalezieniu właściwej perspektywy i właściwej oceny wydarzeń historycznych. Piękna książka Juliana Brun-Bronowicza wskazuje dalszy ciąg drogi Cezarego Baryki, którego dziejów nie dopowiedział do końca Żeromski w „Przedwiośnie”. Z tych obserwacji i przemyśleń, z rozczytywania się w źródłach historycznych, a zarazem z głębokiego zrozumienia kierunku jakim iść powinny istotne zmiany społeczne — powstaje **Kordian i cham**.

— Skąd zaczerpnął Pan ten tytuł?

— Podsunął mi go mój przyjaciel, nieżyjący już obecnie pisarz i działacz Adam Folewka. Fragmenty powieści drukowała krakowska „Gazeta Literacka”.

W warunkach przedwojennych nie było rzeczą prostą ani łatwą wydanie drukiem książki początkującego pisarza — zwłaszcza książki o niewdużacznie określonej wymowie ideowej. Autor zwrócił się po kolei do kilku wydawnictw, przedkładając rękopis. Lektorzy i recenzenci z uznaniem podkreślali zalety literackie „Kordiana i chama”, ale... ich zwierzchnicy zwlekali z odpowiedzią, wahania kończąc odmową. Obawiali się bowiem zbyt śmiałej treści książki — czyli jej radykalizmu społecznego, Leon Kruczkowski musiał więc radzić sobie sam. Zamieszczając całość „Kordiana i chama” w odcinku powieściowym krakowskiego „Naprzodu” (organ PPS), uzyskał skład drukarski tekstu. W inne koszty, a więc papier i druk książki, zaangażował własne oszczędności. **Pierwsze wydanie „Kordiana i chama” ukazało się nakładem autora w ilości zaledwie tysiąca egzemplarzy**, co zresztą w tamtym okresie odpowiadało normom, przyjętym na rynku księgarskim.

— Był to kwiecień — wspomina pisarz. — Kwiecień 1932 roku. Pierwsze wydanie książki rozeszło się w ciągu trzech miesięcy...

W czerwcu tego roku ukazała się obszerna recenzja „Kordiana i chama” w „Wiadomościach Literackich”. Autorem jej był Karol Irzykowski, który zatytułował recenzję: „Tajemnica nocy listopadowej”. Wokół książki wywiązały się ożywione dyskusje i polemiki. Przez jednych przyjęta entuzjastycznie, była zaciekle atakowana przez innych. Ołówek cenzora ingerował w tekst przeróbki scenicznej. Ale nawet najbardziej zawzięci przeciwnicy Kruczkowskiego musieli przyznać, że „Kordian i cham” jest dziełem bardzo wybitnym. — Zbyt wybitnym, jak się wnet okazało, aby można je było zdławić restrykcjami cenzury czy nagonką prasową.

„Kordian i cham” zyskiwał sobie coraz szerszą popularność. Do wybuchu wojny ukazało się około 10 000 egzemplarzy tej powieści w kilku nakładach. Była to ilość — jak na owe czasy — bardzo znaczna. Ale po wojnie książka ta będzie ukazywać się w setkach tysięcy egzemplarzy...

Zainteresowanie powieścią wykracza daleko poza granice kraju. W Związku Radzieckim ukazuje się jej przekład rosyjski. W latach następnych tłumaczona jest na język czeski i słowacki, węgierski, rumuński, niemiecki i ukraiński.

Sukces „Kordiana i chama” stwarza autorowi pozycję pisarską i społeczną. Rozwijając nadal intensywną działalność literacką, której wynikiem będą powieści: **Pawie pióra** i **Sidla** oraz aktywna publicystyka — Leon Kruczkowski wiele pracuje społecznie. Współdziała z TUR-em, uczestniczy w licznych akcjach i poczynaniach kulturalno-oświatowych. Jeździ „w teren” na spotkania, prelekcje i wieczory autor-

skie. Jego odczyt o wybitnych zjawiskach w polskiej literaturze współczesnej wraz z oceną krytyczną tych zjawisk, dokonaną z pozycji marksistowskich, zorganizowany wiosną 1935 roku na Uniwersytecie Warszawskim, gromadzi tłumy słuchaczy. Odczyt ów był jednak ostatnią w dwudziestoleciu tego rodzaju imprezą lewicową, jaką oglądały mury tej uczelni....

Razem z poetą Lechem Piwowarem Kruczkowski opracowuje dla scen robotniczych montaż sceniczny o Wielkim Proletariacie. Montaż ów, składający się z ośmiu obrazów, zamieszczony na łamach „Dziennika Ludowego”, cieszył się dużym powodzeniem.

W trzy lata po „Kordianie i chamie” ukazują się „Pawie pióra” — druga część zamierzonej lecz nie doprowadzonej do końca trylogii o wsi polskiej. W roku 1937 wychodzą „Sidła” — powieść, której akcja rozgrywa się w środowisku bezrobotnej inteligencji, „w dusznej — jak powiada sam autor we wstępie do powojennego wznowienia — atmosferze, poprzedzającej wybuch drugiej wojny światowej”. Artykuły i wystąpienia Kruczkowskiego, zebrane przez niego w tomie pod wymownym tytułem: **W klimacie dyktatury** były świadectwem walki pisarza o postęp — przeciwko rosnącym siłom faszystwu.

W roku 1933 Kruczkowski przeniósł się z powrotem do rodzinnego Krakowa. W roku 1938 wyjechał na dłuższy czas do Belgii, aby podjąć pracę nad powieścią o tamtejszych polskich górnikach-emigrantach. Wybuch wojny przerywa pisarzowi tę dość już daleko zaawansowaną książkę.

Lata wojenne przeżył Kruczkowski za drutami „oflagu”. Dopiero wyzwolenie rozpoczyna nowy etap jego życia i twórczości. Główny nurt zainteresowań pisarza zwraca się teraz ku dramatowi.

„Kordian i cham” wszedł na stałe do „żelaznego funduszu” literatury polskiej — i przynależy do rzędu tych jej dzieł, które choć wyszły spod pióra pisarzy współczesnych, są już swego rodzaju klasyką.



## KSIAŻKI O DAWNEJ WARSZAWIE

Temat ten podejmowaliśmy już w „Poradniku” parokrotnie. W nrze 7/8 z 1958 r. kilka pozycji omówiła Elżbieta Szczawińska (były to: Wł. Zambrzycki „Pamiętnik Filipka”, K. Beylin „Tajemnice Warszawy z lat 1822—1830”, A. Międzyrzecki „Warszawa Prusa i Gierymskiego. Szkice z dawnej Warszawy”, A. Słonimski „Wspomnienia warszawskie”). Obszerną, rzeczową informację o książkach poświęconych **powstaniu warszawskiemu** daje artykuł Władysława Bartoszewskiego zamieszczony w nrze 7 z 1959 r. Wracamy więc do tego zagadnienia już po raz trzeci, omawiając kilkanaście „varsavianów” o charakterze głównie pamiętnikarsko-wspomnieniowym, historycznym i beletrystycznym. Wydaje się, że takie wyróżnienie książek o Warszawie nie jest przesadą i że w codziennej pracy bibliotekarskiej może być przydatne z kilku względów: po pierwsze dlatego, że zainteresowanie przeszłością stolicy jest wciąż bardzo żywe w naszym społeczeństwie. Starsze pokolenie we wspomnieniach ludzi, którzy swego czasu odegrali znaczniejszą rolę w życiu Warszawy, odnajduje często wspomnienia własnych przeżyć i wrażeń, młodym natomiast warto i trzeba sprawy te przybliżyć i zainteresować nimi, jako bardzo istotnym wycinkiem naszego życia kulturalnego. Aspekt drugi to „wartość użytkowa” tej literatury — dla młodzieży jako uzupełnienie przy nauce szkolnej, dla działaczy społecznych, kierowników pla-

cówek oświatowo-kulturalnych, dla samych wreszcie bibliotekarzy — przy organizowaniu okolicznościowych uroczystości (np. w miesiącu odbudowy Warszawy), wieczorów literackich itp.

Zamieszczony poniżej przegląd „varsavianów” nie jest oczywiście pełny, starałam się jednak uwzględnić pozycje różnorodne najciekawsze i najbardziej wartościowe.

#### **Literatura historyczna, popularnonaukowa i dokumentalna**

BEYLIN KAROLINA. **Opowieści warszawskie**. W-wa 1956. PIW, s. 356 zł 20,00 (Wybór ilustracji: S. Szenic).

Zawarte w książce opowiadania z życia mieszkańców Warszawy w 17, 18, 19 i początkach 20 stulecia powstały w oparciu o materiały źródłowe i dają autentyczny obraz przeszłości stolicy, wzbogacony opisami ówczesnych domów, ulic, placów i ogrodów. W obrazach tych autorka utrwaliła momenty w życiu miasta w jakiś sposób szczególnie ważne, jak np. walkę mieszczan ze szlachtą o należne prawa, dni powstania kościuszkowskiego, nastroje i entuzjazm ludności w listopadzie 1930 r., pierwszy pochód majowy, wybuch rewolucji 1905 r. i inne.

BEYLIN KAROLINA. **Jeden rok Warszawy 1875**. W-wa 1959, PIW, s. 495, zł 25.—

Autorka „Tajemnic Warszawy” i „Opowieści o Warszawie” wybrała tym razem za temat obraz miasta w 1875 r. Nasuwa się oczywiście pytanie: skąd ta data? Licząc się z tym, Karolina Beylin wyjaśnia we wstępie, iż był to rok ważnych przemian natury politycznej, gospodarczej i kulturalnej. W stolicy mieszkali i tworzyli wówczas: Sienkiewicz, Prus, Świętochowski, Wiktor Gomulicki, Chełmoński, Aleksander Gieryski, na warszawskiej scenie występowała Modrzejewska, Leszczyński, Rapacki i wielu innych. Ludzie ci, których charakterystyki, opinie, sądy i wystąpienia zaczerpnięto z różnorodnych, autentycznych źródeł — pamiętników, listów, monografii historycznych, notatek prasowych — nadawali charakter życiu miasta w przededniu pełnego rozkwitu epoki pozytywizmu. Książka podzielona jest na 12 rozdziałów, z których każdy daje wierny obraz tego bogatego w wydarzenia roku, przy czym zbeletryzowana forma, liczne ciekawostki i anegdoty czynią lekturę lekką i interesującą.

DUNINOWNA HELENA. **Niespodzianki warszawskie**. W-wa 1956, „Czytelnik”, s. 337, zł 11,50.

W pracy swojej pisarka oparła się na wiadomościach z gazet, tygodników i kalendarzy, budując na tej podstawie cykl interesujących gawęd o obyczajach warszawskich od połowy XVIII do końca XIX w. Najwięcej miejsca i uwagi poświęca Duninówna rozrywkom i zabawom ludowym, choć nie brak też wiadomości o życiu kulturalnym, o starych sklepach i zakładach przemysłowych stolicy.

GODLEWSKI STEFAN, GRZENIEWSKI LUDWIK B. **Śladami Wokulskiego**. W-wa 1957, „Czytelnik”, s. 217 Cena zł 20,00.

Założeniem tej książki, którą Ludwik Grzeniewski nazywa w podtytule „przewodnikiem po warszawskich realiach «Lalki»”, jest przybliżenie czytelnikowi Warszawy czasów Wokulskiego, pokazanie jej takiej, jaką widzieli i znali bohaterowie powieści Prusa. O tych czasach i miejscach mówią głównie zaczerpnięte z prasy przedwojennej artykuły Stefana Godlewskiego, który wiele wysiłku i zapału włożył w ustalenie realiów „Lalki” i odtworzył je tak wiernie, że kierując się tym przewodnikiem można swobodnie odbyć spacer „śladami Wokulskiego”. Na tym fundamencie Ludwik Grzeniewski umieszcza obraz współczesny — tego co ocalało z pożogi wojennej i pozostało w miejscach utrwalonych przez Prusa, tworząc rodzaj przewodnika po dzisiejszej Warszawie. Książka zawiera ponadto liczne dygresje na temat samego Prusa

i jego twórczości. Jest to lektura przede wszystkim dla miłośników „Lalki” i innych utworów Aleksandra Głowackiego oraz tych, których szczególnie interesuje zagadnienie topografii w beletryście.

**JABŁOŃSKI TADEUSZ. Północny trakt Warszawy.** W-wa 1959, „N. K.” s. 134, Cena zł 15,00.

Tematem książki jest przeszłość historyczna Żoliborza, Marymontu i Bielana, rozwój i kształtowanie się tych dzielnic od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, z wyróżnieniem w dziejach powstawania „północnego traktu Warszawy” kilku etapów szczególnie ważnych (czasy saskie, panowanie Stanisława Augusta, księstwo warszawskie, królestwo kongresowe...). Obszerniejsze omówienie poświęca autor historii Cytadeli i mało znanej, a bardzo pouczającej sprawie założenia i działalności na Żoliborzu przedwojennej „Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej”. „Północny trakt...” szczególnie warto polecić młodzieży, która interesuje się historią stolicy. Pomoże on jej uzmysłwić sobie, jak w ciągu wieków budowano szlaki komunikacyjne, wytyczano nowe ulice, co decydowało o powstawaniu większych ośrodków i kompleksów zabudowań, ile i jak różnorodnych czynników złożyło się na obraz współczesnego miasta. Znaczną pomocą i ułatwieniem są liczne mapki, planiki i reprodukcje zdjęć, przedstawiające zabytki dawnej Warszawy.

**ŁOZA STANISŁAW. Szkice warszawskie.** W-wa 1958. PIW, s. 319, tabl. 16, zł 20.—

Zmarły w 1956 r. Stanisław Łoza, zamiłowany bibliograf i historyk, autor „Słownika architektów polskich”, napisał swego czasu szereg artykułów poświęconych Warszawie. Zebrane w jednym tomie, w połączeniu z wyśmienitą fotografią oddającą koloryt przedwojennej W-wy, stanowią „Szkice” niesłychanie interesującą próbę ukazania historii warszawskiej architektury. Dzięki wielkiej pracy i wiedzy autora jest to cenne źródło wiadomości o ulicach, domach, kościołach, rzeźbach itp. Osobne miejsce zajmują w książce Łozy ludzie — warszawscy architekci szczególnie związani z historią miasta. Jest to publikacja ucząca, ciekawa, a przy tym napisana popularnie — dostępna dla szerokiego kręgu czytelników.

**MROZINSKA STANISŁAWA. Teatr wśród ruin Warszawy. Wspomnienia i dokumenty z lat 1944—45.** W-wa 1958 „Czytelnik”, s. 252, zł 23,00.

Przeplatana dokumentami i wspomnieniami szeregu aktorów opowieść o trudnych początkach i dalszych kolejach organizującego się w 1944 r. na Pradze Teatru Popularnego i Teatru Małego. Autorka — dekorator teatralny — opowiada o wielkim poświęceniu z jakim cały zespół brał udział w tworzeniu tych nowo powstających placówek kulturalnych, o warunkach pracy i atmosferze przyjaźni i koleżeństwa. Oddzielny rozdział poświęcony jest początkom szkoły dramatycznej, do której uczęszczali przeważnie żołnierze z „teatru przyfrontowego” — dziś niejednokrotnie artyści scen warszawskich. Książka ta zajmie wszystkich, których interesują sprawy kształtowania się naszego życia kulturalnego.

**SZENIC STANISŁAW. Pitaval warszawski.** T. I. W-wa 1957, s. 333, zł 15,00 T. II., W-wa 1958, „Czytelnik”, cz. 1, s. 305, cz. 2, s. 261, cz. 1/2 zł 45,00.

Autor — prawnik i historyk — przypomina w „Pitawalu” przebieg ciekawszych spraw kryminalnych, które swego czasu znalazły oddźwięk w prasie i poruszyły opinię publiczną. Objętościowo T. II jest dwukrotnie obszerniejszy od T. I, aczkolwiek różnica



w ilości opisanych spraw nie jest zbyt znaczna (T. I — 14, T. II — 17). Jest to spowodowane okolicznością, iż w T. I znalazły się sprawy kryminalne z okresu Polski przedrozbiorowej, kiedy tak prasa, jak i pamiętnikarze poświęcali im stosunkowo niewiele miejsca, a więc autor dysponował szczupłymi materiałami. Natomiast w latach 1795 — 1914, którym poświęcony jest tom II, sytuacja ulega zmianie. W miarę rozrastania się ludności stolicy i rozwoju prasy wiadomości o procesach sądowych stają się coraz liczniejsze i obszerniejsze, tak że kronikarz musi dokonywać starannego wyboru i segregować różnorodne materiały: listy, stare druki, napiski pamiętnikarskie. W obu tomach autor stosuje jednakową metodę: wielokrotnie naświetla sprawy przez umiejętne zestawienie źródeł i informacji prasowych, nie wyciąga natomiast własnych wniosków i nie komentuje wyroków, aczkolwiek nie brakłoby po temu okazji. Doskonałym polem do komentarzy na temat ówczesnego wymiaru sprawiedliwości byłyby np. trzy sensacyjne, opisane w T. II procesy poszłakowe, hr. Ronikera, Bispinga oraz oficera rosyjskiego Bartenjewa o zamordowanie utalentowanej aktorki Marii Wisnowskiej. Zabójca, na skutek interwencji ustosunkowanej rodziny, zostaje ułaskawiony, z czasem zaś niewinny. „Pitavala” czyta się jak najbardziej sensacyjną powieść i cieszy się on wśród czytelników ogromnym, zasłużonym powodzeniem.

**SZENIC STANISŁAW. Królewskie kariery warszawianek.** W-wa 1959, „Iskry”, s. 207, tabl. 17, zł 15,00.

Bohaterkami historyczno-obyczajowych, zbeletryzowanych szkiców Stanisława Szenica są trzy piękne mieszcзки warszawskie, które swego czasu cieszyły się wielką sławą i odgrywały znaczną rolę na dworach królewskich, wywierając nawet wpływ na sprawy państwowe. Są to: Barbara Giżanka, która po śmierci Barbary Radziwiłłówny podbiła serce Zygmunta Augusta, nieślubna córka Augusta Mocnego i winiarki ze Starego Miasta — uroczna Anusia Orzelska, wreszcie Julia Hauke — postać najmniej znana, choć życie jej było najciekawsze i najburzliwsze. Dość powiedzieć, że została ona żoną następcy tronu rosyjskiego, ks. Aleksandra Heskiego, a syn jej — również Aleksander — był przez szereg lat królem Bułgarii. Romansowe przeżycia pięknych pań, zdobywających serca królów, są dla autora - historyka, wytrawnego szperacza i znawcy dawnej obyczajowości doskonałym pretekstem do zaznajomienia czytelnika z tłem obyczajowym i historycznym opisywanych epok, do relacji o najważniejszych sprawach politycznych i problemach społecznych, do pokazania sylwetek wybitnych ówczesnych osobistości. Tak więc książka Szenica, przykuwając uwagę wątkiem romansowym, poszerza znajomość minionego obyczaju i jest lekturą równie interesującą, jak kształcąca.

### **Pamiętniki i wspomnienia.**

**FICOWSKI JERZY. Wspominki starowarszawskie.** W-wa 1959, „Czytelnik” s. 236, zł 18,00.

„Dawna Warszawa, to nie tylko architekutra, wydarzenia wielkiej historii, salony, literatura, słynne nazwiska i Teatr Wielki. Warszawa wspomnień to także ciemne podwórka z całą galerią domokrażców, to rękodzielnicy z suteren i przedmieść, to jej zwykli ludzie, przechodnie. Cały gasnący folklor Warszawy jej obyczajowość, rzadki niezrównany sentyment — rodem są właśnie z pustoszejących kątów, których ostatni starzy mieszkańcy, odchodząc, zabierają ze sobą w wieczną niepamięć drobniotki sprawy wielkiego miasta”. Ten obszerny cytat z autorskiego wstępu od razu wprowadza w klimat książki. Druciarz i wodniak, stary dorożkarz, kałaryniarz wę-

„drujący po podwórkach — postacie z pogranicza historii i dnia dzisiejszego — oto bohaterowie książki Ficowskiego. Ich troski, radości, przeżycia i kłopoty spisuje autor z kronikarską rzetelnością zaprawioną sentymentem i sympatią, często ich własnym językiem. Niezmiernie dzięki temu sympatyczne „Wspominki” mają wartość wiarygodnego materiału dla współczesnego i przyszłego badacza warszawskiego folkloru.

**FISZER LUDWIK. Wspomnienia starego księgarza.** W-wa 1959, „Czytelnik”, s. 261 zł 20,00.

Nazwisko Fiszerów ma od lat w księgarstwie piękną kartę. Księgarzem z zamiłowania był ojciec Ludwika Fiszera, on sam zaś od 1911 roku prowadzi własną księgarnię, przez przeszło pół wieku nie rozstając się z tym zawodem i ze stolicą, z wyjątkiem okresu emigracji do Brazylii po bankructwie zakładu w 1926 r. W swojej pracy zawodowej Ludwik Fiszer zadzierzgnął więzy przyjaźni z wybitnymi wydawcami, pisarzami, naukowcami i artystami, nawiązał kontakty z wieloma firmami zagranicznymi, wyrobił sobie szeroki pogląd na formy pracy księgarstwa w kraju i zagranicą. O wszystkich tych sprawach opowiada on z dużą wiedzą, rzeczo i kompetentnie, znajdując także miejsce na żart i anegdotę, do której materiału dostarczyły mu osobiste kontakty z miłośnikami książki, wśród których nie brak prawdziwych oryginałów. Osobne miejsce we wspomnieniach Fiszera zajmują postacie zasłużonych polskich księgarzy, których nazwiska trwale złączyły się z tą dziedziną naszego życia kulturalnego. Od roku 1953, „stary księgarz” pracuje w antykwariacie „Domu Książki”, dzieląc się swym doświadczeniem z młodszymi kolegami. Jego wartościowa i interesująca książka pozwala sobie wyrobić pogląd na piękną tradycję polskiego księgarstwa.

**FUKIER HENRYK. Wspomnienia staromiejskie.** W-wa 1959, PAX, s. 170, zł 40,00.

Od jedenastu pokoleń i od czterech przeszło wieków ród Fukierów złączył się ze stolicą więzią tak mocną, że „wspomnień o Fukierach i ich winiarni od wspomnień o starej Warszawie oderwać nie można” — pisze przedstawiciel dwunastego pokolenia, zmarły niedawno autor „Wspomnień” Henryk Maria Fukier. Znakomite fukierowskie wina sływały w kraju i zagranicą, a romantyczne otoczenie staromiejskiego Rynku specjalnie sprzyjało tworzeniu się legend i przesądów, które z biegiem lat przydawały winiarni szczególnego uroku. Książka Fukiera w znacznej części poświęcona jest dziejom winiarni, jej gościom i stałym bywalcom. Parę tylko rozdziałów traktuje o winiarstwie i winie — jego właściwościach leczniczych i sposobach konserwowania. Z uwagi na szeroko potraktowaną stronę obyczajową i popularność starej winiarni, „Wspomnieniami” Fukiera zainteresuje się na pewno bardzo wielu czytelników.

**PODHORSKA OKOŁÓW STEFANIA. Warszawa mego dzieciństwa. Obrazki.** W-wa 1958. „Czytelnik”, s. 250, tabl. 10, zł 13,50.

Ulice domy, ogrody, kwaciarnie, sklepy, znana pensja panny Sikorskiej, głośny salon Deotymy, typy warszawskich oryginałów — słowem fragment historii stolicy z przełomu XIX i XX w. Autorka wywołuje z pamięci „obrazki” utrwalone w dzieciństwie i z sentymentem, opowiada o konnych tramwajach, o gazowych latarniach o... „trąbi-zupce” itp. W sumie jest to źródło wielorakich wiadomości o obyczaju, sztuce i architekturze dawnej W-wy.

ROGOWICZ WACŁAW. **Warszawa wydarła niepamięci.** Wyd. Literackie, Kraków 1956, s. 184, zł 7,50. (Ilustr. Antoni Uniechowski).

Autor, znany literat, urodzony i wychowany w Warszawie, postawił sobie za cel „wydrzeć niepamięci” i przekazać współczesnemu czytelnikowi obraz nieznanych rzeczy i ludzi Warszawy z lat 1885—1915. Książka zawiera 18 opowiadań, z których każde dostarcza jakichś interesujących wiadomości i szczegółów obyczajowych z tego okresu (np. opowiadania o warszawskich domokrążcach i posłańcach, o upodobaniach warszawiaków, o wyścigach na Polu Mokotowskim itp.). Wspomnienia skreślone ze szczerym uczuciem, z pogodą i humorem są lekturą wyjątkowo przyjemną — warto do niej zachęcić starszą młodzież.

SINGER BERNARD (Regnis). **Moje Nalewki.** „Czytelnik” 1959, s. 172, zł 15.—

Istnieli ludzie i sprawy, które ostatnia wojna wyrwała z życia tak całkowicie, że ślad po nich został tylko w pamięci tych, którzy ocalili. Do takich zjawisk należą Nalewki, ruchliwa dzielnica przedwojennej Warszawy, o swoistym charakterze i obyczajach. Wielu jej mieszkańców znalazło śmierć w obozach Treblinki i Oświęcimia, wielu zginęło w murach getta. Na miejscu zburzonych domów wyrastają dziś nowe osiedla i czas bezpowrotnie zaciera ślady minionych dni. W takiej sytuacji szczególnie cenne są wspomnienia ludzi, którzy z własnej pamięci mogą odtworzyć koloryt i styl nie istniejących już dzielnic i ich mieszkańców. Bernard Singer (pseud.Regnis), jeden z wybitniejszych dziennikarzy Polski międzywojennej opisuje Nalewki z przełomu XIX i XX w., mało znane — jak czytamy we wstępie: „nie tylko pokoleniu wyrosłemu już po zagładzie getta, lecz i pokoleniu starszemu, które niechętnie zagłębiało się w wąskie, duszne, ciemne uliczki, unikało ciągnących się jedno za drugim, niezliczonych, brudnych podwórek...”

WAYDEL-DMOCHOWSKA JADWIGA. **Dawna Warszawa. Wspomnienia.** W-wa 1958. PIW, str. 517, zł 22.—

Gawęda Dmochowskiej o warszawskim życiu na schyłku XIX i w pierwszym dziesięcioleciu XX w. ogarnia bardzo wiele spraw: opisy strojów, sklepów, kawiarni i ogrodów ożywione są postaciami ludzi — aktorów, pisarzy, malarzy. Dzięki tej swobodnej i bezpośredniej metodzie pisarce udaje się stworzyć wielostronny obraz niektórych wycinków życia miasta — od wyglądu ulicy i problemów obyczajowych po zainteresowania umysłowe i artystyczne.

WROCYŃSKI KAZIMIERZ. **Z moją młodością przez Warszawę.** W-wa 1957. „Czytelnik” s. 217, zł 9,00.

Autor, znany literat i felietonista, dzieli swoje młodzińcze wspomnienia na 2 części. Cz. I (do 1905 r.) pokazuje Warszawę taką jaką widział ją uczeń gimnazjum, potem student. Cz. 2 obejmuje nowelki i felietony warszawskie z lat 1910-24. Na przykładzie własnej rodziny i kręgu znajomych Wroczyński daje przekrój codziennego życia przeciętnych warszawiaków ze średniozamożnego mieszczaństwa, urozmaicając go opowiadaniem o własnych — smutnych i wesołych — młodzińczych perypetiach. Doskonała, z talentem napisana książka.

ZARUBA JERZY. **Z pamiętników bywalca.** W-wa 1958, „Iskry”, s. 248, zł 15.—

Jerzy Zaruba, znany satyryk i karykaturzysta, opowiada lekko i dowcipnie o swoich pierwszych krokach na niwie artystycznej stolicy w latach 1910-14, o Warszawie

międzywojennej, okupacji i najbliższych nam latach. Często posługując się anegdotą pokazuje ludzi tej miary co Tuwim, Gałczyński, Słonimski, Dunikowski i in., z którymi często się stykał i przyjaźnił. W ten bezpośredni, okraszony dowcipem sposób wprowadza w atmosferę życia środowiska literacko-artystycznego. Książka tryskająca humorem ma zapewnione powodzenie u dorosłych i starszej młodzieży.

**Warszawa naszej młodości.** W-wa 1955. „Iskry”, s. 282, zł 11,60.

**Jeszcze o Warszawie** W-wa 1958, „Iskry”, s. 220, zł 15 — praca zbiorowa.

Dwa tomy opowiadań pióra znanych pisarzy i artystów (Boguszevska. Dąbrowska, St. R. Dobrowolski, Leszczyński, Nałkowska, Wiech, dr Zabiński i in.) przynoszą fragmenty ich młodzieńczych wspomnień związanych ze stolicą. Różne w formie — pełne sentymentu to znów tryskające humorem opowiadania, dają ciekawy obraz miasta „podpatrywanego” przez rozmaitych ludzi.

### Literatura piękna

**GODLEWSKI STEFAN.** Warszawa. W-wa 1959. „Czytelnik”, s. 118, zł 17.— wyd. II.

Autor, zmarły w 1942 r. w Oświęcimiu literat, publicysta, krytyk teatralny, szczególnie miłośnik pisarstwa Prusa, całą swoją twórczością jak najściślej związał się z Warszawą, której poświęca wiele pięknych, poetyckich opowiadań. Tomik „Warszawa”, wydany po raz pierwszy w 1931 r., od pierwszej chwili spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem. Wydobywa w nim pisarz stare warszawskie legendy i — ubrane w pełną fantazji formę — wkłada w usta współczesnego narratora. Zdobią książeczkę stylowe rysunki Stanisława Noakowskiego.

**SZELBURG-ZAREMBINA EWA.** Legendy Warszawy. W-wa 1958. „Czytelnik”, s. 83, zł 12.—

„Złota kaczka”, cudowny Pan Jezus u Fary, opowieść o Basi Giżance, i wiele innych podań i legend wysnutych z wyobraźni ludu złożyło się na tą książeczkę. Autorka nie podaje ich bynajmniej w autentycznym brzmieniu, ale samodzielnie przetwarza dawne wątki, nadając im nowy i oryginalny charakter. Rodzaj legend jest bardzo różny — od przypowieści moralnej i religijno patriotycznych podań po studia obyczajowe.

**WOŁOSZYNOWSKI JULIAN.** Cóż to za nieznanome miasto. W-wa „Czytelnik” 1957, s. 148, zł 10.—

Kolumna Zygmunta, Stare Miasto, Łazienki, Ogród Botaniczny... czytamy w spisie treści, a więc miejsca i obiekty każdemu warszawiakowi i nie-warszawiakowi właśnie najbardziej znane. Tymczasem tytuł mówi coś wręcz przeciwnego. Nie jest to jednak nieporozumienie. Tajemnica tkwi w tym, że chodząc codziennie tymi samymi ulicami, patrząc na znane domy i pomniki, nie dostrzegamy tego, co uderza wrażliwą wyobraźnię poety, artysty, pisarza. Wołoszynowski opierając się na znajomości realiów historycznych, wspieranej przez twórczą wyobraźnię, przerzuca się z przeszłości w przyszłość i widzi miasto z innej perspektywy, odkrywa w nim nowe piękno, które często umyka nieuważnym oczom. Prawda tak ściśle spleta się tam z fantazją, że trudno je od siebie oddzielić. Jest to literatura, która sprawia prawdziwą satysfakcję, wyrabia wrażliwość na piękno, wymaga jednak pewnego czytelniczego wyrobienia.

## Literatura dla młodzieży

DOBROWOLSKI STANISŁAW R. **Warszawska karmaniola**. W-wa 1955, MON. s. 273, zł 11,80

Karmaniola to ludowa pieśń rewolucyjna, której fragmenty powracają w toku tej opowieści historycznej, rozgrywającej się w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. Pokazując powstanie ludu warszawskiego pod wodzą Kilińskiego, Dobrowolski wprowadza do akcji postacie historyczne, jak Hugo Kołłątaj, ksiądz Meier, Mokronowski itp., odmalowuje nastroje społeczeństwa i atmosferę miasta. Na takim tle rozwija się dość nikiły wątek miłosny: czeladnik szewski Pietrek Wolski, zaręczony z Anusią — córką „Baraniego Kozuszka”, po upadku powstania opuszcza W-wę, aby przyłączyć się do głównych sił Kościuszki. Książka pisana jest archaizowaną prozą.

JANUSZEWSKA HANNA. **Rękopis pani Fabulickiej**. W-wa 1958 „Nasza Księgar-  
nia” s. 175, zł 19.— (Ilustr. M. Szancer)

Opowieści osnutej na tle wydarzeń historycznych autorka nadała formę baśniową, wprowadzając postać wymagowaną pani Fabulickiej, XVII-wiecznej szlachcianki, która wychodzi na spotkanie rodziny powracającej po ostatniej wojnie do zniszczonej Warszawy. Za sprawą pani Fabulickiej przypominają się burzliwe dzieje panowania Zygmunta III, którego kolumna jest symbolicznym łącznikiem między „dawnymi a nowymi laty”. U Hanny Januszewskiej prawda i bajka ustawicznie się z sobą przeplatają, dodając książce specjalnego uroku, który w pełni oceni dopiero starsza młodzież.

## Poezja

Najbardziej „warszawskie” będą oczywiście wiersze poety Warszawy **Artura Oppmana (Or-Ota)**. Ich obszerny wybór zawiera wydany przez PIW tom pt. **Wiersze wybrane** (W-wa 1958, s. 252, zł 20.—).

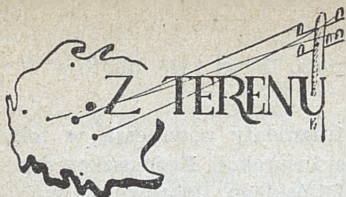
## Kalendarze

Prawdziwą podręczną pomocą w zasięganiu informacji o niektórych wydarzeniach dziejących się we współczesnej Warszawie, o zabytkach, ludziach, topografii miasta i perspektywach jego rozwoju są **Warszawskie Kalendarze Ilustrowane** wydawane co rocznie przez WTI „Stolica”. Tak np. **Kalendarz za r. 1959** zawiera m. in. takie pozycje, jak „Kronika wydarzeń Warszawy 1945—58” — T. Kura, „Wrzesień Warszawy 1939” — Wł. Bartoszewskiego, krótką „encyklopedię” najważniejszych stołecznych instytucji i stowarzyszeń kulturalnych, naukowych i społecznych.

W **Kalendarzu 1960 r.** pozycjami o trwałej wartości i przydatności są np.: wybór wierszy zatytułowany „50 lat poezji o Warszawie”, 125 sylwetek wybitnych warszawiaków ze świata nauki, literatury, sztuki. „Martyrologia Warszawy 1939-44” — dokonane przez Wł. Bartoszewskiego obszerne zestawienie i omówienie aktów terroru dokonywanych przez okupanta wobec ludności cywilnej i in.

Po „Kalendarz” ten, znajdujący się na widocznym miejscu w bibliotece, na pewno niejednokrotnie sięgnie i bibliotekarz, i czytelnicy (cena „Kalendarza” 1960 r. — 15 zł, sprzedają kioski „Ruchu” oraz wysyła pocztą na zamówienie redakcja „Stolicy”, Warszawa, Marszałkowska 8).

A. B.



Maria Jungowa  
Puławy

## O WSPÓŁPRACY BIBLIOTEK Z UNIWERSYTETAMI POWSZECHNYMI

Nie będzie chyba sloganem, jeżeli powiem, że każda powstająca instytucja kulturalna na terenie wsi jest nowym polem do działalności dla publicznych bibliotek powszechnych.

Młode jeszcze w doświadczenia uniwersytety powszechne, zmierzające do podniesienia poziomu umysłowego i kulturalnego środowiska wiejskiego, automatycznie musiały szukać powiązania z placówkami bibliotecznymi.

Podstawą pracy obydwu instytucji jest książka. Stąd wynikały wzajemne potrzeby i wzajemne korzyści.

Nim przejdę do omówienia konkretnych prób współpracy Biblioteki z Uniwersytetem na terenie powiatu puławskiego chcę wskazać problemy, które szczególnie nasuwały się nam przy podejmowaniu tego rodzaju działalności.

Z jednej strony był bibliotekarz ze swoim księgozbiorem, z drugiej uniwersytet, którego reprezentantami byli: kierownik, prelegenci i słuchacze.

Celem bibliotekarza było zbliżenie tych ostatnich do biblioteki poprzez zainteresowanie zarówno placówką jak i jej zasobami, a w związku z tym:

- zawarowanie sobie w programie Uniwersytetu Powszechnego pewnych godzin na tzw. lekcje biblioteczne, gdzie poza organizacją i regulaminem biblioteki, omawiano by zawartość księgozbioru,
- wprowadzenie do programów krótkich, ewent. 15-minutowych przeglądów nowości wydawniczych,
- przygotowywanie zestawień bibliograficznych książek, które biblioteka posiada w związku z określonymi prelekcjami (w porozumieniu z kierownikiem i prelegentami),
- zgłaszanie do biblioteki powiatowej dezyderatów odnośnie zakupu potrzebnych pozycji wiążących się z pracą uniwersytetu,
- pomoc w organizowaniu własnej uniwersyteckiej biblioteczki podręcznej (dzieła ogólne) i wypożyczanie kompletów (na zasadzie bibliotek sąsiedzkich, literatury pięknej i popularnonaukowej).

Uniwersytet ze swej strony, traktujący bibliotekę jako instytucję pomocniczą w realizowaniu zadań oświatowych, wpływałby na to, aby:

- prelegenci kierowali słuchaczy do biblioteki dla wykorzystania określonej lektury (po wcześniejszym porozumieniu się z bibliotekarzem co do zawartości księgozbioru),
  - kierownik i prelegenci zgłaszali swe dezyderaty do biblioteki w związku z zapotrzebowaniem na określoną literaturę,
  - program przewidywał krótkie omówienie przez prelegentów lektury wiążącej się z ich tematem (odsyłanie do biblioteki) oraz wykorzystanie pomocy podręcznych.
- Ponadto przydatne i pożyteczne w pracy byłoby wspólne organizowanie imprez czytelniczych.

Co z tego zrealizowano?

W powiecie puławskim Uniwersytety Powszechne mają już swoje tradycje i cieszą się na ogół zainteresowaniem społeczeństwa. Do wiosny 1959 r. pracowało w naszym powiecie 9 uniwersytetów, co można uważać za poważne osiągnięcie.

Liczba słuchaczy stałych wynosiła przeciętnie od 30 do 38. Często przybywali na określone wykłady sympatycy, którzy zwiększali dwukrotnie tę liczbę.

Program dotychczasowy obejmował zagadnienia z zakresu literatury, historii, medycyny, rolnictwa, geografii. Lokalami służyły szkoły. Praca skupiała się szczególnie w ośrodkach szkolnych, gdzie kierownikami uniwersytetu byli sami nauczyciele.

Wykładnikiem zorganizowanej formy uniwersytetów są określone w tygodniu dni i godziny pracy oraz szczegółowe plany związane z cyklami poszczególnych tematów.

Udział naszych bibliotek gromadzkich w działalności uniwersytetów niewątpliwie nie był jeszcze wystarczający i nie zawsze mogły one w pełni realizować nakreślone na początku założenia.

Tym niemniej dają się już zauważyć pewne momenty pozytywne i dla obu stron na pewno pożyteczne. Przede wszystkim sami bibliotekarze byli „upartymi” słuchaczami Uniwersytetów (Żyrzyn, Osiny, Wronów, Gołęb i in.) i odczuwali potrzebę uczestniczenia w interesujących wieczorach, co już należy zanotować jako zjawisko korzystne.

Poza tym, będąc słuchaczami, byli również współwykładowcami, wiążąc tematycznie prelekcję z posiadaną w bibliotece literaturą. Po wykładach określonego specjalisty podawali zestawienia bibliograficzne, cytowali urywki z książek, urządzali dorywcze wystawy książek. Nieraz wykorzystywali przerwy pomiędzy wykładami dla zainteresowania swoją biblioteką.

Rezultatem pracy bibliotekarzy było zdobycie nowych czytelników, spopularyzowanie szeregu wydawnictw popularnonaukowych oraz przygotowanie słuchaczy do traktowania księgozbioru bibliotecznego jako niezbędnej pomocy w pracy.

Jako konkretny przykład mogę podać pracę kol. **Konarskiej** z Osin, która potrafiła w ciągu jesienno-zimowej pracy Uniwersytetu pozyskać 50 uczestników na stałych czytelników biblioteki.

Kol. **Rybakowa** z Żyrzyna rozwinęła szerszą działalność w poszukiwaniu literatury regionalnej, dotyczącej pow. puławskiego, o którą dopominali się słuchacze uniwersytetu po świetnych prelekcjach na temat: „Postępowe tradycje regionu ziemi puławskiej”.

Zapał do poszukiwania publikacji tzw. „Puławiana” ogarnął wówczas szereg miejscowości, gdzie pracowały uniwersytety. Bibliotekarki miały wiele trudności ze zdobywaniem potrzebnych wydawnictw.

Wzmogło się również zainteresowanie książką rolniczą, wydawnictwami z zakresu medycyny (Osiny, Wronów, Łopatki) oraz savoir vivre'u, który to temat ścigał licznych słuchaczy. Zwiększyła się jeszcze bardziej liczba wypożyczeń i tak popularnych dotychczas wydawnictw jak **ABC — dobrego wychowania, Grzeczność na codzień** itp. Jak z tego wynika uniwersytet stał się jednym z bodźców w poszukiwaniu literatury popularnonaukowej.

Tak rozpoczęta praca powinna w obecnym roku szkolnym rozwinąć się szerzej, współpraca zacieśnić, tematyka prelekcji uwzględnić szerzej zagadnienia wiedzy o książce i technice pracy umysłowej a biblioteka pomóc uniwersytetowi w tworzeniu własnych biblioteczek podręcznych.

Niestety są jeszcze poważne trudności.

Ciągle jeszcze spora grupa bibliotekarzy ma zbyt niskie kwalifikacje ogólne i zawodowe, ciągle jeszcze wielu kierowników uniwersytetów powszechnych nie dostrzega w bibliotece swego sojusznika w pracy oświatowej.

Jeżeli zakończę tym, że współpraca między obu instytucjami zależy w znacznej mierze od osobowości ludzi którzy nimi kierują — chyba nie będę daleka prawdy.



# PI SARZE i K S I A Ż K I

## w anegdocie

### ISIA Z „WESELA“ WYSPIAŃSKIEGO

W wydanej przed trzema laty w Londynie książce p.t. „Wyspiański żywy“ znajduje się — między innymi pracami polskich i obcych autorów — szkic „Bronowice dzisiaj” pióra **Jadwigi Tetmajer-Naimskiej**. Kim jest autorka c tak znajomym w pierwszej swej części nazwisku? Oddajmy jej głos, aby się przedstawiła sama

„Jestem Isia — córka Gospodarza, ta sama, którą Wyspiański wprowadza w pierwszej scenie drugiego aktu i która, chociaż jest «już północna godzina», wybrania się matce: «Mnie się nie chce spać — pokil bedom grać...» Całe moje życie obracałam się w kole osób dramatu, które były bądź to moją najbliższą rodziną, bądź bliskimi znajomymi.

Wyspiański nie wyznaczył mi wielkiej roli w sztuce. Po odejściu Gospodyni i Kliminy (scena druga), «Isia sama bawi się rozkręcaniem i przykręcaniem lampki i patrzy w światło. Północ bije na zegarze w izbie». Z uderzeniem tej godziny duchów, wtacza się do izby Chochół (scena trzecia), którego usiłują bezskutecznie wypędzić: «A słomiany rygusie — wynocha paralusie!» I to jest niemal wszystko, co mi Wyspiański kazał robić w dramacie.

W rzeczywistości było inaczej, bo wcale nie uczestniczyłam w uroczystościach weselnych, nawet jako widz. Wyspiański, ujrawszy dwie pętające się małe dziewczynki — swoją córkę i mnie — mocno zmęczone i śpiące, podsadził obie na przypiećek, gdzie przespałyśmy większą część zabawy weselnej. Nie dopominałam się więc, że «muszę widzieć cepiny» Panny Młodej i mogłabym Wyspiańskiemu wytknąć

nieścisłość, zwłaszcza, że własnoręcznie umieścił mnie na przypiecku.

Nie mam jednak zamiaru prostować odchyłeń poety, ani powtarzać plotek o *Weselu*. Napisano już o tym — porząwszy od Boya — tak dużo, że temat jest chyba całkowicie wyczerpany.“

W dalszym ciągu swego szkicu córka Włodzimierza Tetmajera (Gospodarza z *Wesela*) opowiada o dzisiejszym wyglądzie Bronowic, gdzie rozgrywała się akcja dramatu Wyspiańskiego oraz o losach innych bohaterów dramatu.

„Dzisiejsze Bronowice to już nie dawna, sielska wieś podkrakowska. Wchłonęło je miasto, a właściwie stało się tak, że rozrastające się i rozbudowujące się Bronowice Małe dołączyły się do najbliższej dzielnicy Krakowa — do Łobzowa, Zmienił się zatem charakter Bronowic, które są dzisiaj typowym przedmieściem i liczą około 6000 mieszkańców, z przewagą ludności napływowej. Dawne Bronowice miały niespełna 100 mieszkańców...“

Jedyną pozostałością romantycznej przeszłości Bronowic są już tylko nazwy ulic. Jest więc ulica Stanisława Wyspiańskiego, Włodzimierza Tetmajera, Lucjana Rydla, jest ulica *Wesela* i ulica *Złoty Róg*. Owszem — jest także ulica Błażeja Czepca, której nazwę nadał samowolnie Czepiec, awanturnicy i zadufany w sobie wójt z *Wesela*...

Pomimo tak zasadniczych przeobrażeń, oba domy związane z *Weselem* są nadal ośrodkiem Bronowic. Domy te to Rydlówka i Tetmajerówka, sąsiadujące z sobą. Rydlówka jest miejscem akcji *Wesela*, ale dom ten w owe czasy był własnością mojego ojca, Włodzimierza Tetmajera, i siedzibą naszej rodziny. To tutaj odbywało się wesele Rydla



[Pan Młody] nie tylko dlatego, że Pana Młoda była siostrą mojej matki, ale i dlatego, że dom dziadka nie mógłby pomieścić tak wielkiej liczby gości przybyłych z Krakowa.

Wesele odbywało się w dwóch izbach, przedzielonych korytarzykiem. W lewej izbie, która była naszą jadalnią, tańczono, w prawej, która była pokojem moich rodziców, siedzieli goście. W tej izbie właśnie toczy się akcja *Wesela*.

Dom ten sprzedał mój ojciec Rydlowi w kilka lat po jego ślubie. Rydel częściowo dom przebudował i mieszkał w nim aż do śmierci [w 1918 r.]. Stąd zachowała się nazwa: Rydlówka...

Stojącą obok Tetmajerówkę nabył mój ojciec od bronowickiego gospodarza. Jest to pozostałość po dawnym folwarku franciszkanów i dom, liczący 200 lat, nie jest chatą lecz dworkiem.

Oba domy są dotąd zamieszkałe; w Rydlówce mieszka córka Rydla, Helena (również Rydlowa) z rodziną. W Tetmajerówce mieszkała po powrocie z długoletniej wojennej tułaczki — w Rosji, Persji, Indiach — moja matka [Gospodyni z *Wesela*], a po jej śmierci aż do czasu opuszczenia Polski w listopadzie 1956 r. — ja. Obecnie mieszka tam moja siostra Rybicka.“ Gospodyni zmarła w roku 1954; aż do śmierci nosiła swój krakowski strój i w nim została pochowana.

„Cudem uratowana w czasie okupacji niemieckiej przed aresztowaniem i śmiercią w obozie koncentracyjnym Rachela-Józefa Singerówna — zmarła w r. 1955... W r. 1944 zginęła zamordowana przez Niemców Maryna, z domu Pareńska, zamężna za profesorem Grekiem ze Lwowa.

Stryj mój — Poeta z *Wesela* — Kazimierz Przerwa-Tetmajer zmarł w styczniu 1940 r. w Warszawie.

...A ostatnio doszła mnie wiadomość o śmierci drużby Jaśka (Mikołajczyka, przezwanego Chowańcem), którego wyjeżdżając zostawiłam wśród żywych uczestników *Wesela*.

A kto żyje z osób dramatu *Wyspiańskiego*?

Drugi drużba Kasper, który nosi nazwisko Czepiec, więc to samo, co wójt zmarły na wiele lat przed drugą wojną światową. Kasper, chociaż już staruszek, nie stracił animuszu... lubi koloryzując opowiadać o weselu Rydla.

Żyje i mieszka w Krakowie Haneczka Rydlówna — siostra Lucjana.

Żyje w Bronowicach Kuba, ten sam, który pierwszy zobaczył Wernyhorę...

Wreszcie dochodzi do tego nielicznego grona i niżej podpisana — kończy swą opowieść Jadwiga Tetmajer-Naimska i dodaje: — Na swoje usprawiedliwienie mam to, że byłam najmłodszą postacią *Wesela*.“

#### ANKIETA PERSONALNA CONRADA

Dnia 30 września 1883 roku, po 54-dniowym rejsie z Sydney, wpłynął do Port-Louis na wyspie Mauritius trójmasztowiec „Otago“, dowodzony przez kapitana brytyjskiej żeglugi dalekomorskiej, Konrada Korzeniowskiego — przyszłego Josepha Conrada. Kapitan Korzeniowski, bardzo staranny w ubiorze i wykwinny w manierach, stanowił zupełny kontrast w stosunku do innych dowódców statków, odróżniał się też od nich wysokim poziomem umysłowym i bardzo interesującym sposobem prowadzenia rozmowy, jeżeli miał na nią ochotę, bo często bywał milczący i nerwowy. Nazajutrz po przyjeździe do Port-Louis spotkał Conrad swego znajomego, Gabriela Renouf, należącego do jednej z najlepszych francuskich rodzin na wyspie Mauritius i został przezeń zaproszony do domu. „Doskonałe maniere kapitana — pisze biograf Conrada, Gérard Jean-Aubry — wywarły na całej rodzinie jak najlepsze wrażenie: mówił wykwinną francuzczyzną, okazywał rzadko spotykaną kurtuazję. Nie tylko przyjęto go bardzo mile, lecz proszono, żeby ponowił wizytę. Przyszedł znowu: prowadził interesującą konwersację, umiał słuchać i zdawało się, że rozmowa z pa-

nienkami, często bardzo lekka, robi mu przyjemność. Był rozbawiony, ekspansywny nawet serdeczny. Podróżnik rozłączał barwne wspomnienia, które w tej dusznej i prowincjonalnej atmosferze wzbudzały zachwyt.

Szczególnie jedna z panienek, ładna i wesoła panna Eugenia, umiała ożywić konwersację...

Sposób bycia Conrada, odznaczający się powściągliwością i prostotą, ośmielił młode panny, które zgodnie z ówczesną modą poddały swego gościa torturze spowiedzi. Kapitan przystał na to chętnie. Kwestionariusz był po francusku, a choć kapitan mówił po francusku z całą rodziną, odpowiedzi wpisał po angielsku... Na wszystkie niedyskrecje kwestionariusza kapitan Korzeniowski dawał żartobliwe odpowiedzi...  
Oto pytania i odpowiedzi:

1. Jaki jest główny rys pańskiego charakteru? — Lenistwo.
2. W jaki sposób stara się pan podoać? — Rzadko się udzielając.
3. Na dźwięk jakiego imienia bije pańskie serce? — Gotowe jest bić na dźwięk każdego imienia.
4. O jakim szczęściu pan marzy? — Nie marzę o szczęściu, pragnę rzeczywistości.
5. Gdzie mieszka osoba, która zaprzęta pańskie myśli? — W zamku na lodzie.
6. Jaką zaletę najbardziej pan ceni u kobiety? — Urodę.
7. Kim by pan chciał być? — Chciałbym w ogóle nie istnieć.
8. Jaki kwiat pan lubi najbardziej? — Fiołek.
9. W jakim kraju chciałby pan żyć? — Nie wiem. Może w Laponii.
10. Jaki kolor oczu pan lubi najbardziej? — Szary.
11. Jakim darem natury chciałby pan być obdarzony? — Pewnością siebie.
12. Co pan najbardziej lubi na balu? — Nie wiem, bo nie tańczę.
13. Jaki jest pański ulubiony spacer? — Nie cierpię wszystkich spacerów.

14. Czy woli pan brunetki czy blondynki? — Jedne i drugie.
15. Jaka jest pana ulubiona rozrywka? — Walka z wiatrakami.
16. W jakim usposobieniu jest pan w tej chwili? — Spokojnym.
17. Czy tego pan najbardziej nie lubi? — Udawania.
18. Czy sądzi pan, że jest pan kochany? — Na to nie odpowiem.
19. Pańska dewiza? — ...
20. Pańskie nazwisko? — J. C. K.

Wizyty kapitana Korzeniowskiego w domu sympatycznych Francuzów stawały się coraz częstsze. „Zawsze uprzejmy i pełen kurtuazji gość chwilami milkł niespodziewanie, zatopiony w myślach nie mających wiele wspólnego z tematem rozmowy. Potem zrywał się nagle i po ceremonialnych ukłonach wychodził tak, jakby nie miał już nigdy wrócić. Dziewczęta uważały go równocześnie za uroczonego człowieka i za dziwaka. Nigdy w życiu nie miały do czynienia z Polakiem — cudzoziemcy, jak wiadomo, bywają dziwni.

Minął dzień i drugi, kapitan się nie zjawił — aż pewnego wieczoru, wracając z biura, jeden z braci powiadomił siostry, że był u niego kapitan i z powagą poprosił o rękę panny Eugenie. Kapitan się zakochał. Dziewczęta zdaje się nie były tym zbytnio zaskoczone; niemniej brat ich mógł wyrazić kapitanowi jedynie swój szczerzy żal, gdyż panna Eugenia była już zaręczona i ślub jej miał się odbyć w połowie stycznia...

Aż do chwili, gdy jego statek, w dwa dni później, rozwinął żagle, kapitan nie opuścił pokładu; Gabrielowi Renouf przesłał list pożegnalny, w którym prosi o przekazanie ukłonów siostrze; zapowiada, że nigdy nie powróci na wyspę Mauritius, i wielkodusznie dodaje: «14 stycznia, gdy panna Eugenia stanie u stóp ołtarza, będę myślał z Wami».

Podala do druku: **Halina Przewoska**

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP  
dysponuje jeszcze pewną ilością egzemplarzy książek:

**Kto miluje księgi. Antologia tekstów o książce.** Zebrał i opracował Marceli Poznański. S. 292, cena zł 40.—

Książka zawiera wypowiedzi około stu pisarzy dawnych i współczesnych na temat książki, czytelnictwa i bibliotek, uzupełnionych licznymi informacjami biograficznymi i historyczno-literackimi.

**Informator bibliotekarza i księgarza na r. 1960.** Praca zbiorowa pod redakcją naczelną Krystyny Remerowej. S. 288, cena zł 20.—

Podręczne wydawnictwo encyklopedyczne niezbędne dla bibliotekarzy, księgarzy, pracowników wydawnictw, nauczycielstwa i działaczy kulturalno-oświatowych.

**Literatura piękna 1956. Przewodnik bibliograficzny.** Opracowanie zbiorowe Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. S. 350, cena zł 33.—

**Literatura piękna 1957. Przewodnik bibliograficzny** (jak wyżej) S. 412, cena zł 33.—

Przewodnik bibliograficzny „Literatura piękna” jest przeglądem całej rocznej produkcji wydawniczej za odpowiednie lata — w zakresie literatury pięknej — oryginalnej i przekładowej — z uwzględnieniem zbiorów felietonów, szkiców, esejów i reportaży. Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza, księgarza i dla wszystkich zainteresowanych naszą produkcją wydawniczą.

**Bibliotekarstwo Powszechne.** Praca zbiorowa pod redakcją Ewy Pawlikowskiej.

Tom I. **Organizacja i urządzenie biblioteki.** S. 192, cena zł 22.— wyczerpane

Tom II. **Księgozbiór biblioteczny.** S. 250, cena zł 27.—

Tom III. **Książka i jej funkcja społeczna.** S. 260, cena zł 27.—

Tom IV. **Historia książki i bibliotek oraz ich stan obecny w Polsce.** S. 252, cena zł 25.—

**Książki dla bibliotek. Katalog T. I. Literatura piękna.** S. 262, cena zł 30.— Pod redakcją naczelną doc. Wandy Dąbrowskiej, wieloletniej redaktorki „Przewodnika Literackiego i Naukowego” oraz „Książki w bibliotece”.

Wydawnictwo przeznaczone w zasadzie dla bibliotek powszechnych. Stanowi cenną pomoc dla bibliotekarzy przy kompletowaniu zbiorów i obsłudze czytelników, a także przy prowadzeniu innych prac — zwłaszcza badawczych — w zakresie poczytności książek. Zawiera skorowidze autorów, tytułów, wykaz literatury obcej w układzie językowo-terytorialnym, wybór książek dla mniejszych bibliotek gromadzkich, dla młodzieży w wieku poszkolnym, wybór utworów dla wiejskich zespołów amatorskich.

W marcu br. ukazały się następujące nowości SBP:

Książki dla bibliotek. Katalog T. II. **Literatura dla dzieci i młodzieży.** S. 379, cena zł 30.00.

**Literatura piękna 1958. Przewodnik bibliograficzny.** Cena zł 33.00.

Wszystkie te pozycje ekspediuje Administracja Wydawnictw SBP,  
Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

## PRENUMERATA „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” NA ROK 1960

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zawiadamia, że w II kwartale br. przyjmowana będzie nadal prenumerata na „Poradnik Bibliotekarza”, z zapewnieniem dostarczenia nowym prenumeratorom zaległych numerów „Poradnika” od początku 1960 r.

**Prenumerata roczna wynosi zł 36.00**

**Półroczna — zł 18.00**

Chęć otrzymywania pisma należy zgłosić pod adresem: **Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.**

Należność za prenumeratę można wpłacić na konto **PKO 1-9-120056**, na konto **NBP Warszawa VII/OM 1531-9-1383** lub przekazem pocztowym.

**Kolegom z bibliotek szkolnych przypominamy, że w roku 1960 nie zostały objęte centralną prenumeratą Ministerstwa Oświaty**

● **pełne szkoły podstawowe we wsiach i osadach o liczbie dzieci powyżej 200 w szkole (rozdzielnik VII B) i**

● **pełne szkoły podstawowe miejskie o liczbie dzieci poniżej 900 w szkole (rozdzielnik VII M).**

W związku z tym apelujemy do Kolegów z bibliotek szkolnych, które otrzymywały nasze pismo w roku ubiegłym, a obecnie przestały je otrzymywać **o zgłoszenie prenumeraty „Poradnika” na rok 1960**